ROK 1955

ZESZYT 1 (126)

STYCZEŃ

1955

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

ROCZNY SPIS TREŚCI

Rok 1955

ARTYKUŁY

Nr Str.

WITOLD DOROSZEWSKI: Refleksje i wspomnienia uczestnika Belgradzkiego Zjazdu Slawistów 9 321

* Uczucie a myśl w języku 3 81

EWA KAMIŃSKA, JADWIGA PĄŁKOWSKA, HANNA POPOWSKA,

ZUZANNA TOPOLIŃSKA: Z dotychczasowych prac nad atlasem gwarowym Pomorza Lewobrzeżnego 10 379

MIECZYSŁAW KARAŚ: W sprawie czasownika wyobcować ... 7 266

GABRIEL KARSKI: Kłopoty tłumacza . 4 133

 (Dokończenie) 5 173

HALINA KONECZNA: Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych . 8 281

ANDRZEJ KORONCZEWSKI: Walka o polską terminologię gramatyczną w XVIII w . 259

JULIAN KRZYŻANOWSKI: Kłopoty tekstologa, czyli o języka artystycznym „Tragedii o Polskim Scilurusie Jurkowskiego".

1. Tekstolagia i filologia . . 5 161
* „ „ II. Gwary w „Scilurusie" 6 201
* „ „ III. Koncepty sowiźrzalskie . 9 326

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ: Psałterz Puławski nie pochodzi

z drugiej połowy XV wieku 3 107

ZOFIA ŁEMPICKA: Słownik oksfordzki 4 124

* Uwagi o liczbie haseł w „Słowniku Współczesnego Języka

Polskiego" 2 51

TADEUSZ MOTYLSKI: Z „prehistorii" dociekań nad pochodzeniem

 polskiego języka literackiego 8 304

CZESŁAW PANKOWSKI: O słownikowym haśle grupa 5 165

[JAN PILICH: Uwagi o nauczaniu słowotwórstwa w szkole podstawowej 1 15](#bookmark4)

WANDA POMIANOWSKA: Z prac nad kartografią lingwistyczną . . 7 250

* „ „ (Dokończenie) 9 333

JADWIGA PUZYNINA: Neologizmy Grzegorza Knapskiego ... 2 41

* „ „ (Dokończenie) 3 01
* Ze słownictwa „Psałterza Dawidowego przekładka Jana Kochanowskiego" 1 . 6 206
* Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki) 10 366

i

Nr

MIKOŁAJ RUDNICKI: Królewna : królewic(z) : królewski : królowa 10

* Najnowsze prace o mazurzeniu i własne uwagi (Z historii

metod badań dialektologicznych w Polsce) 5

ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Czterdziestolecie pracy Profesora Stanisława Słońskiego 7

STANISŁAW SKORUPKA: Słownik wyrazów bliskoznacznych . . 8

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: „Jechać do Rygi" (uczciwszy uszy) . 6

* Flobert — flower .... 7
* Notatki etymologiczne: Andrut 2
* „ » Przykry 1
* „ „ Wyobcować ....... 4
* Trzymać z kim sztamę 8

BOHDAN STRUMIŃSKI: O pisowni obcych nazw geograficznych . 2

HIPOLIT SZKIŁĄDŹ: O słownikowym haśle cyklon 4

WITOLD TASZYCKI: Jeszcze słów kilka o Psałterzu puławskim . 5

BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Poglądy metodyczne Kopczyńskiego 10
JOZEF WIERZCHOWSKI: Dwie koncepcje słowników niealfabetycznych 4

 ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Gule i afryty (o wpływie mitologii

orientalnej na słownictwo Mickiewicza) 1

ZBIGNIEW ŻABIŃSKI: O nazwach obcych jednostek monetarnych . 8

* Stan — rzesza — republika 2

RECENZJE

ANNA ВASARA: Henryk Friedrich „Gwara Kurpiowska — Fonetyka" 6
WITOLD CIENKOWSKI: Leszek Moszyński: „Geografia niektórych

zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie" 1

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: A. Zaręba: „Nazwy barw w dialektach

i historii języka polskiego" 3

W D.: Władysław Antoni Drapella: „Ster. Ze studiów nad kształtowaniem się pojęć morskich. Wiek V—XX" 5

* Poezja w walce o język. Gabriel Karski: „Do twórców" . . 3

JAN PETR: Antonin Frinta: „Bohemismy a paleoslovenismy v lužisko-srbske teminologii křesťanské a jejich dějepisný význam" 8

CZESŁAW PTAK: Przegląd niemieckiej leksykografii morskiej . . 9

WANDA POMIANOWSKA: A. Zaręba: „Słownictwo Niepołomic" . . 4

* Wyjaśnienie 7

BOŻENA WIERZCHOWSKA: Wiktor Jassem „Fonetyka języka angielskiego" 2

ALFRED ZARĘBA: W sprawie recenzji „Słownictwo Niepołomic" . 1

[A. S.: Co piszą o języku 1](#bookmark8)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

JAKUB LIBERMAN: O poprawny język aktów prawnych ... 1

Z GWARY AUGUSTOWSKIEJ

O Grzegorzu 2

O królu i starcach 2

Str.

378

185

230

293

225

270

64

20

143

308

53

121

193

353

127

1

306

61

231

24

112

194

115

311

346

145

276

69

272

26

150

234

276

32

71

71

Z GWARY KASZUBSKIEJ

Nr

Co len kueszteje roubete 10

Kasperus Iberfeld 10

Z GWARY SUWALSKIEJ

Bajka o chłopie i diable

Bajka o złocie ....

Jak dawniej wojowali 4

O swoim życiu

z gwary świętokrzyskiej

Legenda o Swiślinie

O płanetnikach 6

Spółka z diabłem

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

O małym ptaszku co najwyżej frunął
Pod Niborkiem biały kamień .

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

W.

D.:

Buków

Ciepłofikacja .

Chocz — chocki

Chodliwy towar

Chorzów-Batory, odmiana

Chuligan

Dokumenty rozliczeniowe w drodze

Dotrzymać czego

Egzystować

e ruchome

Forma dopełniacza nazwisk na -ja

Formy dopełniacza rzeczowników męskich .

Formy męskoosobowe

Formy rodzaju męskiego

Grafikon

Gubernia

Jako

Krajalnia

Krótkofalarstwo

„Kto jest

Lecz

Literaturoznawstwo

Muczurinista czy miczurinowiec

Niezręczna frazeologia

Nowohucki . .

10

10

4

1

1. 1 2 1
2. 2 2 2
3. 2 1

5

7

8

10

1. 9

10

4

1

4

Str.

388

388

195

316

148

29

237

1. 278

116

116

390

390

158

39

157

39

79

37

351

76

1. 75

117

74

36

200

278

319

392

157

350

390

153

34

160

3

Nr

W D.: Obunóż 3

* Odnośnie do 1
* „Odstawać" — opóźniać się 1
* Od zaraz 4
* Około 5
* Określenia przymiotnikowe 4
* O ortografii 1
* Otrzewna, opłucna 6
* „Pełnić urząd" 4
* Pierwej 9
* Pisownia łączna i rozdzielna 1
* Podać do wiadomości . 5
* Poprawna frazeologia 1
* Po prostu 2
* Postrzeżenie — spostrzeżenie 8
* Postrzyg . 2
* Proszę koleżanki — proszę koleżanek 1
* Przedawać 4
* Przeszkoda do 8
* Rozrabiarstwo 10
* Rozum — mądrość 8
* „Są cztery minuty 2
* Sezon schorzeń przeziębieniowych 2
* Spół - współ 3
* Stanowiskowy układ kosztów 2
* Świetlówka 7
* Tarło 7
* „Taryfikator kwalifikacyjny 4
* Uzbrojeni po zęby 4
* „Uczcić zgon 1
* Ulica Langiewicza boczna 5
* Ucieczka w chorobę . 5
* Uziemiać 2
* Watalina — watolina 4
* Wietrzny — wiatrowy 8

Zgon — skon, hańba — gańba 9

* Zgoda form 3
* Żary — do Żar . . 8

UZUPEŁNIENIA:

W rocznym spisie treści w r. 1953 należy dodać:

BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Jeszcze o słowniku Lindego ... 7

* „ „ (Dokończenie) 10

W r. 1954 należy dodać:

ALFRED ZARĘBA: O sposobach transkrybowania tekstów gwarowych 1

Str.

119

76

37

157

197

155

1. 238
157
352

35

1. 40
75

320

79

40

155

318

389

316

79

78

119

1. 280
2. 159
155
3. 197

200

1. 154
318
348
2. 318

1

1

12

4

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia

1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Gule i afryty (o wpływie mitologii orientalnej na słownictwo Mickiewicza) 1
2. JAN PILICH: Uwagi o nauczaniu słowotwórstwa w szkole podstawowej 15
3. EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Notatki etymologiczne. Przykry .... 20
4. Recenzja:

WITOLD CIENKOWSKI: Leszek Moszyński: „Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie 24

1. A. S.: Co piszą o języku , 26
2. Z gwary suwalskiej:

O swoim życiu 29

1. Głosy czytelników:

JAKUB LIBERMAN: O poprawny język aktów prawnych .... 32

1. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 34

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. DR

ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł prenumerata roczna 30 zł.

ROK 1955

ZESZYT 1

STYCZEŃ

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

„GULE I AFRYTY“

(O wpływie mitologii orientalnej na słownictwo Mickiewicza)

1.

Literaturę romantyczną doby Mickiewiczowskiej cechuje ludowość w tak wysokim stopniu, że nowocześni badacze twórczości Mickiewicza mogą mówić po prostu o „inwazji folkloru" 1. Te ludowe, folklorystyczne wątki w „balladach i powieściach", liczne elementy baśniowe zwalcza w romantyzmie najzacieklej obóz dogasającego klasycyzmu.

Już Jan Śniadecki, którego uwiecznił Mickiewicz w „Romantyczności", wspominając „mędrca szkiełko i oko", zarzuca romantykom przeładowanie utworów elementami ludowych baśni, klechd, legend pospolitych wśród gminu.

W rozprawie „O pismach klasycznych i romantycznych" z r. 1818 Jan Śniadecki tak formułuje swe zarzuty pod adresem „romantyków dzisiejszych":2

„Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów itd. Cóż tu w tym nowego i dowcipnego? Wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubiaństwa, z łatwowierności i zabobonu, mogąż bawić i uczyć w osiemnastym i dziewiętnastym wieku, nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?1\* \*

Temat „upiorów" powraca kilkakrotnie w rozprawie J. Śniadeckiego. Parę stron dalej znów pisze:3

„Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej i nieokrzesanej!... Czary, gusła i upiory nie są naturą, ale płodem spodlonego niewiadomością i zabobonem umysłu..."

* Por. Stefan Żółkiewski, Spór o Mickiewicza, Wrocław 1952, s. 60.

\* Cytuję na podstawie wydania: Jan Śniadecki, Wybór pism naukowych (opracował Z. Libera), PWN, 1954, s. 114.

3 Tamże, s. 116.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

A znów gdzieindziej:4

„Mógłbym się tu spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przestawanie z czarownicami, chodzenie upiorów, jest obrazem natury i dzisiejszego towarzystwa?"

W ten sam ton wpada K. Koźmian, kiedy w odpowiedzi Fr. Morawskiemu na jego list o klasykach i romantykach w r. 1825 pisze taki wiersz:

„U gminu są godniejsze dla wieszczów pamiątki,

Usiądźmy z lutnią w ręku między wiejskie prządki,

I własnym ich językiem nowe tworząc wzory,

Śpiewajmy: Wiedźmy, Strachy, Strzygi i Upiory"...

Cytując ten wiersz, St. Żółkiewski stwierdza: „Walka z romantykami stawała się coraz jawniej walką klasową" 5.

W walce tej nie wystarczył romantykom arsenał folkloru rodzimego: wiedźmy, strachy, strzygi i upiory... Dla wzmocnienia elementu ludowości, która — według słów nowoczesnego badacza twórczości Mickiewicza — „była wyrazem szukania sankcji moralnych dla romantycznej postawy buntu i negacji rzeczywistości" 6, trzeba było sięgnąć do bogatej skarbnicy folkloru orientalnego. Tam właśnie na Wschodzie, w literaturze orientalnej, dokładnie arabskiej a przede wszystkim perskiej, szukano „najbujniejszej imaginacji".

Kilkakrotnie już wspomniany Jan Śniadecki — w zaraniu dziejów romantyzmu, bo w r. 1814 (ogłoszono drukiem w Dzienniku Wileńskim w r. 1815) tak pisał w rozprawie „O języku polskim":7

„Azyanie inaczej piszą, bo mieli i mają inne wzory. Ich piękności tak rażą nasz gust, jak nasze są dla nich zimne i niesmaczne. Powiadamy, że nasze piękności są naśladowaniem natury; toż samo o swoich mogą mówić Azyanie, z tą różnicą, że oni biorą naturę w poruszeniu i zapale, my ją bierzemy w zimnej rozwadze i spokojności. Prawdziwa zdaje mi się tego przyczyna, że my więcej pracujemy nad rozsądkiem i rozwagą, oni nad imaginacją i wygórowaną namiętnością".

W rozprawie o „Pismach klasycznych i romantycznych" J. Śniadecki również wypomina romantyczności, że „piękności greckie i rzymskie, jakoby foremne i postrzyżone ogrody, nie tak przypadają do jej smaku, jak bujne stepy i zarośla azyatyzmu..." 8

\* Tamże, s. 119.

6 St. Żółkiewski, Spór o Mickiewicza, 1952, s. 60. tt Tamże, s. 61.

7J. Śniadecki, Wybór pism naukowych, 1954, s. 90.

8 Tamże. s. 112.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY 3

Zdania te przypominają wywody najstarszych „zawodowych" orientalistów, jak np. profesora języków orientalnych na Wszechnicy Wileńskiej, W. Münnicha, który tak charakteryzował poezję perską:9

„Częstokroć poezja perska odstrasza delikatne ucho Europejczyka. Myśmy albowiem zwykli przenośnie łagodzić i miarkować, Persowie tłumem i nieobacznie gromadzić; my usiłujemy, aby skromne były i jakoś łatwo się nawijały; oni, aby gwałtownie spadały../\*

Podobnie i Józef Sękowski w przedmowie do tłumaczenia liryki poety perskiego Hafiza, w r. 1820, nie gdzie indziej, tylko właśnie na Wschodzie upatrywał „pole do najgwałtowniejszych działań namiętności i imaginacji“. „Co jest pięknem w tym ognistym namiętności języku — pisał o literaturze orientalnej Sękowski — w którym moc i niczem niezrażona śmiałość przewodniczy wyrażeniom, nadętem i przesadzonem będzie się nam wydawało" 10 11.

Pogłosy tej oceny „stylistyki wschodniej" przez naszych romantyków, pobrzmiewają także w opinii M. Mochnackiego, gdy w kilka lat później pisząc o „Sonetach Krymskich" Mickiewicza, szukał tu śladów „najśmielszej i najbujniejszej imaginacji wschodniej" n.

Tak więc wszyscy współcześni Mickiewiczowi zgodnie wtórują Śniadeckiemu, upatrując „w azjanizmie", czyli na Oriencie źródło bujnej fantazji i imaginacji poetyckiej.

2.

Fantastyczne wątki wybujałej poezji orientalnej, a przede wszystkim bogata wyobraźnia orientalnej mitologii natchnęły więc naszych romantyków, dostarczając im szeregu postaci „demonicznych". Cały panteon duchów opiekuńczych i demonów złośliwych, przeniesionych żywcem z Orientu, wyroił się na kartach poezji romantycznej, nie tylko u Mickiewicza, ale u Słowackiego i innych poetów. Stanowi to dowód niezbity, że nie było to zjawisko indywidualne, lecz ogólne, pozostając zresztą w związku z przejawami podobnymi w literaturze romantycznej zachodnio-europejskiej.

Już W. Münnich w rozprawce „O poezji perskiej" wśród najważniejszych personaży tej poezji wymieniał „dwa rodzaje zwierząt

0 W. Münnich, O poezji perskiej, „Dziennik Wileński", t. VIII, Historia i Literatura, 1829, s. 12. ‘

10 J. Sękowski, Zbiór poezyj Chodży Chafyza z Szyrazu, „Dziennik Wileński\*\*, 1820, t. I, s. 265—266. Tamże, s. 260: „...dziedzicząc właściwą azyanom żywość imaginacyi\*\*...

11 M. Mochnacki, Pisma, Lwów 1910. s. 77. Cytuje St. Żółkiewski. Spór o Mickiewicza, s. 89—90.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

ze szczerego ognia stworzone", „rodzaj ten ptaka Persowie Div, tamten Peri i Gin (czytaj Dżin) nazywają, których też wyrazów i Europejczycy używają" 12. Wyrazy te — diw, peri, dżin są najpospolitszymi niemal w poezji romantycznej doby Mickiewiczowskiej. Przypomnijmy choćby i to, że Peri »dobra wróżka, duch opiekuńczy« nazywała się w mowie filomatów wileńskich Maryla Wereszczakówna 13 \*. A można by dodać i ten fakt, że już w r. 1818 J. Sękowski umieścił w wydawnictwie wileńskim „powieść wschodnią" pt. Peri. Tenże autor w przypisach do przekładu Hafiza tak objaśniał wyraz peri:

„Peri, geniusze pięknością i przymiotami duszy wyższe nad rodzaj ludzki. Wyraz ten tłumaczyć można przez wyraz Nimfy.

Czyż dziwić się można, że właśnie tym mianem nazwano ukochaną Mickiewicza?

Wpływ zresztą Sękowskiego na terminologię „demonologiczną" w poezji romantycznej jest wyraźny także przy innych pozycjach. Tak np. wyraz Eblis, występujący często u Mickiewicza (znany zresztą także z Byrona) w tej właśnie postaci jest poświadczony we wczesnych utworach Sękowskiego, drukowanych w Wilnie. Wyraz ten o tyle zasługuje na uwagę, że jest to forma arabska (iblis) nazwy diabła, szatana i pochodzi jako zapożyczenie muzułmańskie z syryjsko-chrześcijańskiego kręgu kulturowego, co ostatecznie z greckiego diabolos się wywodzi15 \*, podobnie jak i nasz rodzimy diabeł.

Tak więc ten sam wyraz dwukrotnie dostał się do piśmiennictwa polskiego: raz za pośrednictwem chrześcijańsko-łacińskim w formie diabeł, innym razem, już tylko okolicznościowo, za pośrednictwem muzułmańsko-orientalnym w formie arabskiej Eblis.

Przypomnijmy choćby z „Sonetów Krymskich":

„Tu cień pada z menaru i wierzchu cyprysa,

Dalej czernią się kołem olbrzymy granitu,

Jak szatany siedzące w dywanie Eblisa"...

W cytowanych „Sonetach Krymskich" nazwy różnych duchów i demonów orientalnych są powszechne, tak że nowoczesny badacz twórczo-

12 W. Münnich, O poezji perskiej, „Dziennik Wileński", 1829, t. VIII, s. 18—19.

13 Por. Mieczysław Jastrun, Mickiewicz, PIW 1952, s. 518.

 J. Sękowski, Zbiór poezyi etc. „Dziennik Wileński", 1820, s. 269.

15 Por. Arthur Jeffery, The foreign Vocabulary of the Qur’an, Oriental Series, vol. LXXIX, Baroda 1938, s. 47—48.

,e Por. Ananiasz Zajączkowski, Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego, Wrocław 1953, s. 30.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

5

ści Mickiewicza może upatrywać nawet współudział „demona tych okolic" 17 \* \*.

Warto wspomnieć, że od wyrazu eblis istnieje również w literaturze polskiej pochodna eblisowy, np. u Ignacego Matuszewskiego:

„Kochanka strasznego eblisowego wnuka".

Obok tych dość rozpowszechnionych zapożyczeń orientalnych z zakresu mitologii wschodniej, występują w poezjach Mickiewicza i innych romantyków nazwy mniej znane, a nie mniej charakterystyczne dla doby Mickiewiczowskiej. Szczególnie wiele tych terminów poświadczono w młodzieńczym utworze Mickiewicza, tłumaczonym z Byrona, powieści tureckiej „Giaur", i to zarówno w tekście poetyckim, jak i przypisach pochodzących od poety.

W „Giaurze44 Mickiewicz pisze:

„A tam upiory, twoi współwędrowce,

Gule, Afryty, spotkają cię w mroku,

I one twego zlękną się widoku,

I do podziemnych skryją się otworów,

Spotkawszy widmo, brzydsze od upiorów

Rzecz znamienna: poeta nie objaśnia tych wyrazów „Gule, Afryty44 w uwagach, choć czyni to przy innych terminach orientalnych. Widocznie nazwy te — pochodzenia arabskiego, oznaczające złe duchy czy demony, były dobrze znane poecie.

Terminologię tę podejmie także Słowacki, gdy w „Beniowskim44 napisze:

„Dalej co? Cała żywota szkaradność, Realne życie... Gule i Afryty,

Ludzka obłuda, półuczucia żadność"...20

Nawiasem wspomnę, że tego wiersza Słowackiego nie przytacza Słownik Warszawski, który cytuje tylko wiersz Mickiewicza, pod hasłem gul (I, s. 939; hasła afryt, ani ifryt Słownik nie notuje). W ten sposób powyższe zestawienie cytatów o gulu i afrytach przytaczam po raz pierwszy.

„Ułamki z powieści tureckiej44 — „Giaur44 były tłumaczone przed Mickiewiczem przez wilnianina, członka Towarzystwa Szubrawców, Igna-

17 Mieczysław Jastrun, Mickiewicz, wyd. 5, 1952, s. 227: „Góry krymskie podyktowały mu sonety, których język — rzekłby kto — podszepnięty był mu przez demona tych okolic\*\*.

1M Cytuje „Słownik Warszawski\*\*, t. I, s. 670.

1U Adam Mickiewicz, Dzieła, wydanie narodowe, II, s. 183.

w Juliusz Słowacki, Dzieła, wyd. Ossolineum, III, s. 214.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z i

cego Szydłowskiego w r. 1822—23. Otóż w tym „naśladowaniu" z Byrona niema gulów i afrytów, choć nie brak wielu terminów orientalnych, jak eblis itd.

Tłumaczenie Szydłowskiego tak oddaje cytowane miejsce „Giaura“

„Precz stąd! z przeklętych duchów złącz się zgrają:

Przeraź ich; w piekłach dotychczas nie znają Poczwary, coby sprostać mogła tobie\*\*.21

W wierszu tym „przeklęte duchy" zastąpiły „gule i afryty" Mickiewicza.

Kiedy indziej jednak przekład Szydłowskiego zawiera więcej elementów orientalnych z zakresu mitologii:

„Ale na ciebie, zabójco, zdradliwy,

Z okrutną kosą czeka Monkir mściwy.

Jeśli cię jego ominą męczarnie,

W koło Eblisa będziesz błądził tronu“ ”.

Ten sam ustęp u Mickiewicza brzmi:

„Lecz ty niewierny! ciebie anioł śmierci,

Monkir, swą kosą rozerwie na ćwierci.

Potem zawlecze na nowe katusze Przed tron Eblisa twą przeklętą duszę

Do nazw tych tłumacze dodali przypisy. Już Szydłowski objaśnia:

„Eblis Pluton muzułmanów". Identyczną uwagę powtarza Mickiewicz 24.

Nazwę „anioła śmierci4\* Monkira i jego wspólnika Nekira, znanych dobrze z mitologii muzułmańskiej (po arabsku imiona te brzmią Munkar i Nakïr), tłumacze objaśniają na ogół zgodnie.

Szydłowski:

„Monkir i Nekir. Są to sędziowie piekielni, przed którymi umarli zdają sprawę, z postępków swoich. Jeżeli winowajca nie według ich myśli odpowiada, wyrzucają go w górę kosą i potrącają maczugą żelazną do czerwoności rozpaloną\*\*.

Mickiewicz:25

1. Giaur, Naśladowanie I. Szydłowskiego, „Dziennik Wileński”. 1823, t. I, s. 63.
2. Tamże, s. 61.

53 Mickiewicz, Dzieła, II, s. 182.

21 Tamże, s. 211. W uwadze do „Sonetów krymskich\*\* Mickiewicz nieco inaczej formułuje objaśnienie terminu Eblis (Dzieła I, s. 420): „Eblis, albo Iblis, lub Garazel. jest to Lucyper u mahometanów\*\*.

26 M i с к i e w i c z, Dzieła, II, s. 211.

1955z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

7

„Monkir i Nekir, podług muzułmanów, są to wielcy inkwizytorowie ciągnący śledztwo z nieboszczyków. Jeżeli z odpowiedzi grzesznika przekonają się o jego winach, wtenczas Monkir kosą ciągnie go do góry a Nekir maczugą na dół strąca".

Do tej — i tak dość przydługiej — serii nazw różnych duchów i demonów orientalnych dodać należy dotychczas wcale nie objaśniony, a nader ciekawy termin występujący u Szydłowskiego i Mickiewicza: wardulacha (wardulaha). Termin ten oznacza „upiora" czy „stracha nocnego"i nie występuje wprawdzie w tekście poezji Mickiewicza, lecz przytoczony jest wraz z dłuższym komentarzem w notkach poety do powieści rymowanej „Giaur".

Już przekład „Giaura" przez Szydłowskiego z r. 1823 zawiera! wzmiankę o upiorach wardulaha:26

„Zabobonne mniemanie o upiorach, są (!) dziś jeszcze powszechne na Wschodzie. Turcy nazywają upiora Wardulaha. Grecy to imię ze zgrozą wymawiają. Tysiące tam jest powieści okropnych o upiorach i strachach nocnych".

Zwięźlej to ujął Mickiewicz, dodając notkę do wiersza „Giaura1’: Lecz wprzód po śmierci zostaniesz upiorem"27.

„Wiara w upiory powszechna na Wschodzie. Turcy zowią je wardulacha; Grecy również ich się boją i mnóstwo o nich prawią strasznych powieści".

Autorzy „Słownika Warszawskiego" włączyli wprawdzie wyraz wardulacha do zasobu języka polskiego, lecz poprzestali na zacytowaniu słów Mickiewicza, nie dodając do hasła wardulacha (Słownik VII, s. 459) ani właściwego znaczenia wyrazu, ani jego etymologii. Tymczasem sprawa bynajmniej nie jest prosta, w języku bowiem tureckim wyraz cytowany przez Mickiewicza wardulacha w tej formie wcale nie jest znany. Termin wart jest zbadania, jakoże niewątpliwie wiąże się z nazwą dobrze znaną w języku polskim, z wilkołakiem..

Szukając etymologii użytego przez Mickiewicza wyrazu wardulacha, nie sposób pominąć świadectwa współczesnego Mickiewiczowi, mianowicie Puszkina. Otóż w zbiorze jego poezyj pt. Pieśni zapadnych Sławian z r. 1834, występuje kilkakrotnie wyraz wurdalak na oznaczenie »upiora«. Tak nawet zatytułowano jeden utwór w zbiorze: „Wurdałak".

„Eto, wierno kosti głożet Krasnogubyj wurdałak.

Gorie, małyj ja nie silnyj,

S’jest upyr’ mienia sowsiem"

„Dziennik Wileński", 1823, t. I, s. 61.

"Mickiewicz, Dzieła, II, s. 182 i 211.

3,4 A. S. Puszkin. Połnoje sobranije soczinienij (w 6 tomach). 1949, t. II.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z I

Do wyrażenia „zub wurdałaka“ Puszkin dodał komentarz:

„Wurdałaki, wudkodłaki, upyri, miertwiecy wychodiaszczije iz swoich mogił i sosuszczije krow’ żiwych ludiej“ 28 29 \*.

„Pieśni Słowian zachodnich\*\* — jak wiadomo — Puszkin ułożył na podstawie antologii (nieautentycznej) tzw. Guzla., poezyj „iliryjskich“, skomponowanych przez słynnego Mérimée: „La Guzla, ou choix de Poésies Illyriques, recueillies dans la Dalmatie, la Bosnie, la Croatie, et l’Herzegowine" z r. 1827.

Przytoczone przez Puszkina nazwy wurdałak oraz wukodłak, pochodzące z terenu południowej Słowiańszczyzny, w szczególności z terenu Bośni i Chorwacji, wskazują kierunek dalszych poszukiwań. Mickiewicz mówiąc o tureckiej nazwie wardulacha miał zapewne na myśli teren bałkański wpływów językowych tureckich. Istotnie na terenie Bośni wśród tamtejszej ludności mówiącej po turecku, jeden z badaczy dialektologii osmańsko-tureckiej, B 1 a u, zanotował z końcem XIX w. nazwę turecką purtłak na oznaczenie »upiora«. Z tej właśnie formy dialektycznej purtłaq (wurtłak) można wyprowadzić poświadczoną u Mickiewicza nazwę wurdalacha oraz Puszkinowskiego wurdałaka. Niewątpliwie przez dalsze zniekształcenia powstały formy wilkołak, wilkołap itd., które pierwotnie z wilkiem nie mają nic wspólnego.

Można by i o tym wspomnieć, że sam termin upiór, mający swe odpowiedniki w zachodnioeuropejskich formach vampir itd. etymologicznie nie jest wyjaśniony, a są próby zestawienia tego wyrazu z tureckim ubyr, upyr »wiedźma, żarłok«:i0.

3.

Czas, by przerwać cytowanie tych terminów — choć gule, afryty, monkiry czy wardulachy bynajmniej nie wyczerpują bogatej listy postaci mitologii orientalnej — i zastanowić się nad źródłem, z którego mógł Mickiewicz czerpać te zapożyczenia.

Bezpośrednim źródłem dla pożyczek orientalnych, występujących w „powieści tureckiej\*\* — Giaur, był oczywiście oryginał tego utworu:

28 Tamże, s. 197 i 215.

 Dłuższe uzasadnienie zestawienia etymologicznego pol. upiór z tur. ubyr podał: Franz Miklosich, Die türkischen Elemente in den südost- und osteuropäischen Sprachen (griechisch, albanisch, rumunisch, bulgarisch, serbisch, kleinrussisch, grossrussisch, polnisch), „Denkschriften der Akademie der Wissenschaíten“, Phil. Hist. Classe, В. 38, Wien 1890, s. 61: „Die Form vampir, it. vampiro, frz. vampire ... ist nicht erklärt ... Die Sache ist dunkel..."

Wyraz upiór z tureckim obyr zestawiał już A. Muchliński, źródłosłownik wyrazów, które przeszły, wprost czy pośrednio, do naszej mowy z języków wschodnich, Petersburg 1858, s. 151, lecz wyprowadzał te terminy (upiór, vampyrus etc.) „z Ukrainy, gdzie się wyrodziło tyle powieści i podań o upiorach, wyraz sam przeszedł do Tatarów\*4.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

„The Giaour, A Fragment of a Thurkish Tale“ Byrona"1. Zależność od tego źródła ustaliłem już w poprzednich artykułach o palamporze i bulbulu31 32. Powstaje jednak pytanie: skąd te wiadomości o mitologii orientalnej czerpał sam Byron?

Odpowiedzi na to pytanie udziela poeta (a także tłumacz polski) na końcu swych uwag:

„For the contents of some of the notes I am indebted partly to D’Herbelot and partly to that most Eastern, and, as Mr Weber justly entitles it, „sublime tale", the „Caliph Vathek"33.

W tłumaczeniu Mickiewicza ustęp ten brzmi:34

„Objaśnienie czerpałem z Herbelota i ze sławnej powieści Kalif Watek".

Mamy więc tu wymienione główne dzieło orientalistyczne, jakie wydał XVII wiek, a mianowicie słynną encyklopedię orientalną, której sława przetrwała niemal do naszych dni: Bibliothèque Orientale ou Dictionaire Universel contenant généralement tout ce qui regarde la connaissance des peuples de l' Orient, leurs Histoires et Traditions véritables ou fabuleuses etc. par Mr D’ Herbelot, Paris 1697.

Dzieło to D’Herbelota — przypomnijmy nawiasem — mógł Mickiewicz mieć do dyspozycji już w Wilnie, skoro powołuje się na nie Józef Sękowski w przekładach „Podobieństw Lokmana“ w wydawnictwie wileńskim z r. 1818 35. Z tej encyklopedii właśnie pochodzą objaśnienia licznych terminów orientalnych, cytowanych przez Byrona i Mickiewicza, jak eblis, Munkir (już wspomnianych) lub Kaf, Simurg (o których będzie jeszcze mowa) itd.

Drugim — a wydaje się nam głównym — źródłem wiadomości orientalnych w komentarzu poety jest słynna powieść Williama Вeckforda (1760—1844) „Vathek, an Arabian Tale“. Ukazała się ona po francusku, a później została przetłumaczona na angielski i ukazywała się w licznych wydaniach36. Do tej fantastycznej powieści dodał autor przypisy obszerne, „Notes", w których podał objaśnienia wielu terminów orientalnych, powołując się zresztą na różne źródła, może najczęściej na znaną już nam Bibliothèque Orientale D’Herbelota.

31 Cytuję na podstawie wydania: The Poetical Works of Lord Byron. Complete New edition, London 1857, s. 185—196.

32 Por. Poradnik Językowy, 1954, zesz. 2 (117) i zesz. 7 (122).

33 The Poetical Works of Lord Byron, s. 651

34 Mickiewicz, Dzieła, II, s. 212.

Vt Por. A. Zajączkowski, Z dziejów orientalizmu polskiego doby Mickiewiczowskiej, I, „Przegląd Orientalistyczny", nr 2 (10), 1954, s. 130 i 119.

36 Cytuję na podstawie wydania: W. Beckford, Vathek, w zbiorze „Standard Novels", no XLI. London 1834.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 7. I

Tak więc przy haśle Eblis W. Beckford cytuje etymologię tego wyrazu podaną już przez D’Herbelota:

„Eblis — D’Herbelot supposes this title to have been a corruption of the Greek diabolos“ 37 \* 39.

Podobnie odnajdujemy tu objaśnienia terminów: dżin, diw, peri Murikir i Nekir (w formie Monker and Nakir).

W powieści W. Beckforda pt. „Vathek“ odnajdujemy też objaśnienia nazw gul i afryt, występujących u Mickiewicza i Słowackiego, ale pozostawionych w „Giaurze" bez komentarza.

„Goul, or ghul, in Arabie signifies any terrifying object, which deprives people of the use of their senses. (Dalej dłuższe wywody z bibliografią).

„Afrits — These were a kind of Medusae, or Lamiae, supposed to be the most terrible and cruel of all the orders of the dives (z powołaniem się na Bibliothèque Orientale D’Herbelota)

Jest rzeczą niewątpliwą, że Byron zapożyczył te terminy z powieści ,.Vathek“ i użył tych nazw w swym utworze ,.Giaur“:

„Then stalkong to thy sullen grave

Go — and with Gouls and Afrits rave'\*...40

Stamtąd też zapożyczył wyrażenie „gule, afryty" Mickiewicz.

Przy okazji można wspomnieć, że i „zagadkowy" wyraz palampor, któremu w swoim czasie poświęciłem osobną notatkę, występuje także w powieści „Vathek“; i to niemal tuż obok wymienionych afrytów (por wyżej). Wyraz palampor zresztą przed Mickiewiczem wprowadził do literatury polskiej Ignacy Szydłowski:

„Palampor jego w szmaty poszarpany\*\*41.

Szczegół zastanawiający: gdy przed 30 laty wydano w Polsce „spolszczony" przekład (a raczej skrót) powieści ,,Vathek“, nie umiano już sobie poradzić z „gulami i afrytami", których znali poeci romantyczni, i dość niezgrabnie przetłumaczono te nazwy jako: afryta i gulla! Przykłady:42

37 Tamże, s. 113 (z gwiazdką).

39 Tamże, s. 105 (z gwiazdką).

39 Tamże, s. 118. Wyraz arabski’ifrit ’demon uważany jest za zapożyczenie irańskie, por. pehlevi āfrītan ’stwór, stworzenie’, cf. Arthur Jeffery, The foreign Vocabulary of the Qur’an, 1938, s. 215.

40 The poetical Works of Lord Byron, s. 192. Pisownia angielska goul, w odróżnieniu od gul ’róża’, wyrazu perskiego notowanego także u Byrona: „the gardens of Gúl“, tamże, s. 652: „Gúl“, the rose.

11 „Dziennik Wileński, 1823, t. I, s. 58.

42 Por. William Beckford, Watek, romans wschodni. Spolszczyła C. S Zamość. Z. Pomarański i Sp. 1923. s. 63 i 147.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

11

.,(...) tu mieszkają bezlitosne afryty ulubienice Karatys";

„(...) oczom ich ukazała się Karatys konno siedząca na plecach afryty";

„Idź za tym afrytą“.

W pierwszym przykładzie wyraz afryta użyty jest jakby w rodzaju żeńskim („afryty ulubienice4\*), w dalszych zaś w rodzaju męskim z końcówką -a, afryta.

Tę końcówkę -a dodano całkiem błędnie do nazwy gul, a przez podwojenie spółgłoski -ll- otrzymano formę gulla:43

..Był blady i ponury, jak gulla, błądzący nocą po cmentarzu\*\*.

Tak więc w ciągu stulecia zapomniano w literaturze polskiej terminologię romantyczną z zakresu mitów orientalnych. Terminologia ta o wiele bliżej była oryginału, niż późniejsze tłumaczenia.

4.

Mitologia orientalna dostarczyła naszym romantykom wiele innych jeszcze nazw wschodnich, poza nazwami „upiorów\*\*. Źródła ich trzeba szukać również w cytowanych dziełach, głównie w powieści „Vathek44 Tak więc w „Giaurze44 występuje nazwa Alsyrat:

„I choćbym w drodze ku lepszemu światu

Przechodził ostre mosty Alsyratu“\*\

Do wiersza tego poeta dodał objaśnienie (za Byronem):

„Alsyrat, podług mitologii wschodniej, jest to most tak wąski jak nitka

pajęcza\*\*.

Dłuższą uwagę uzupełnił Mickiewicz wiadomością, której brak u Byrona, a którą zapożyczył ze słynnej podróży do Persji Chardina z XVII w., jakoby Persowie nazywali ten most palserho. Jest to zepsuta forma perskiej nazwy pul serat „most Syrať\*45.

Nazwę tego mostu, w formie także nieco zniekształconej, poul-serrho (stąd i Mickiewiczowskie palserho) przytacza w Emilu ,,le philosophe de Genève44, czyli J. J. Rousseau. Odpowiedni cytat z tego dzieła dodał komentator wydania opisu podróży Chardina (1643—1713), znany orientalista francuski. L. Langlès. Wydanie to krytyczne Chardina

4a Tamże, s. 98.

^Mickiewicz, Dzieła, t. II, s. 174 i 209.

45 Voyages du Chevalier Chardin en Perse, nouvelle édition par L. Lang lès Paris 1811, t. VI, s. 243—245. Nazwa — Syrat w arabskim jest zapożyczeniem (poprzez aramejskie) z grecko-łacińskiego strata, por. A. Jeffery, dz. cyt., s. 195.

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

z 1811 r. znał niewątpliwie Mickiewicz w czasie, gdy oddawał do druku Giaura.

W tymże utworze Mickiewicza występuje więcej wątków mitologii orientalnej. Poświadczona tu jest nazwa mitycznego władcy Dżemszyda i jego cudownego pucharu. Do wiersza

„Jako z Dżemszyda rubinów ognistych" poeta dodał uwagę:

„Sławny rubin sułtana Dżemszyda w powieściach wschodnich zowie się

Szebczerag, pochodnią nocy, pucharem światłości etc." w.

I do tej uwagi odnajdujemy materiał u D’Herbelota i w powieści „Vathek" Beckforda 47. Nazwa perska szebczerag została dobrze przez Mickiewicza oddana, znaczy to dosłownie „pochodnia nocna“.

Z innych wątków mitycznych u Mickiewicza, poświadczonych także w powieści „Vathek“ Beckforda należało by wymienić nazwy góry Kaf i ptaka Simurg, występujących w „Sonetach Krymskich":18

„Diwy — podług starożytnej mitologii Persów, złośliwe geniusze, mieszkają teraz na końcu świata, za górą Kaf".

„Ptak — góra, znajoma z Tysiąca Nocy. Jest to sławny w mitologii perskiej, po wielokroć od poetów wschodnich opisywany ptak Simurg".

Zarówno jedna nazwa, Kaf, jak i druga, Simurg — występują w powieści „Vathek“, — co warto podkreślić, tuż obok siebie i są dokładnie objaśnione, z wykorzystaniem znanej już nam Bibliothèque Orientale D’Herbelota49. Rzecz znów warta przypomnienia: gdy przed 30 laty ukazało się tłumaczenie polskie „romansu wschodniego" Vathek, już nie pamiętano o stuletniej tradycji romantycznej o Simurgu i górze Kaf u Mickiewicza i oddano te nazwy dość niedołężnie, jako „straszna Kafa (znów końcówka rodz. żeńskiego!):

„A może przyszliśmy do strasznej Kafy i Simurgi wyklują mi oczy""’

Już lepiej wypadł inny cytat z „górą Kaf" (przypominający nieco Mickiewicza):

Mickiewicz, Dzieła, t. II, s. 209. Niemal identyczną uwagę odnajdujemy w tłumaczeniu Szydłowskiego, z r. 1823: „Blask ich tak świetny jak rubin Giamszyda". „Sławny rubin sułtana Giamszyda dla swojej świetności nazywał się Szebgierag, pochodnia nocna".

1. Cyt. ang. wydanie, s. 105—16 (z gwiazdką).
2. Mickiewicz, Dzieła, t. I, s. 419 i 424.
3. Cyt. ang. wydanie Vathek, s. 116—118.
4. W. Beckford, Watek, romans wschodni, Zamość 1923, s. 62.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

13

zmusza diwy, aby otworzyły wam czeluście góry Kaf"51.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o jednym terminie „mitologicznym"

występującym w „Giaurze", którego jednak pochodzenie orientalne — mimo pozorów — wydaje się niepewne, a przynajmniej dla mnie, niejasne. Idzie o termin fingary, poświadczony w naszych słownikach.

W oryginale Byrona czytamy:'"\*2

„By pale Phingari’s trembling light".

Do lego wiersza Byron dodał objaśnienie:

..Phingari, the moon“ (czyli: księżyc).

W najstarszej przeróbce polskiej „Giaura" Ignacego Szydłowskiego zachował się bez większych zmian fingary, ale w formie rodzaju żeńskiego:

„Światło bladawej Fingary odkryło" .

Przypisek tłumacza poszedł dalej niż oryginał Byrona:

„Fingari, jest to Febe, Diiana, czyli Xsiężyc narodów oryentalnych”

Niemal identycznie za Szydłowskim powtarza to objaśnienie Mickiewicz (rzecz zastanawiająca — to wyjątkowe podobieństwo, przynajmniej pewnych części „Giaura" Mickiewicza i przeróbki wileńskiej Szydłowskiego). Do wierszy:

„Lecz inni głoszą, że gdy padł mrok szary,

Przy bladym świetle wschodzącej Fingary Widziano Giaura да czarnym rumaku" —

Mickiewicz dodał uwagę, nie tak lakoniczną jak u Byrona — „Fingary to księżyc", lecz z dodaniem wskazówki, jakoby był to „Febe narodów wschodnich":

„Fingary jest Febe. czyli księżyc wschodnich narodów" 51.

Zależność w tym wypadku od Szydłowskiego (zamieniono tylko „orientalny" na „wschodni") nie ulega wątpliwości.

Tamże, s. 140.

 The Poetical Works of Lord Byron, s. 189 i 650.

03 „Dziennik Wileński", r. 1822, t. II, s. 418.

Mickiewicz, Dzieła t. II, s. 174 i 208.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

Stąd już, z kart utworów Mickiewicza nie trudno było trafić do naszej bogatej leksykografii. Słownik Warszawski (I 745) podaje hasło fingara (rodz. żeńskiego), ale figuruje tu jedynie cytat znany już nam z Mickiewicza, zamiast zaś znaczenia tego wyrazu i jego etymologii podano bez żadnych komentarzy czy dodatków objaśnienie w sformułowaniu samego Mickiewicza: „Fingara jest Febe" itd. Zachowano tylko i w tej notce formę rodz. ż. fingara, chociaż u Mickiewicza jest w przypisku fingary.

Dodać należy, że na tym jednym cytacie nie urywa się żywot wyrazu fingary w naszej literaturze romantycznej, jak można by wnioskować ze Słownika Warszawskiego. Bluszczowa twórczość Słowackiego wchłonęła także ten termin, skoro czytamy w „Wacławie":55

„A skoro tylko zabłyśnie Fingary,

Sam pójdę patrzeć, jak zamawia czary“.

Jakaż jest etymologia tego nieobjaśnionego dotychczas wyrazu? W każdym razie mogę jak na razie podać tyle, że w znanych mi językach orientalnych z terenu Bliskiego Wschodu podobnej nazwy „księżyca" mitologia orientalna nie zna. Zwróciłem już uwagę, że Byron przytacza ten wyraz fingary (Phingari) jako „księżyc" (nie notowany zresztą nawet w wielkim Słowniku Oxfordzkim), ale bez dodania, że idzie tu o księżyc „orientalnych narodów". Nie ma też tego terminu w powieści „Vathek", która — jak stwierdziliśmy — była nie wysychającym źródłem dla pożyczek orientalnych u Byrona i Mickiewicza. Zatem zasługa wskazania kierunku orientalnego przy próbach poszukiwania etymologii fingary musi przypaść wileńskiemu „Szubrawcowi" Szydłowskiemu, któremu zaufał także Mickiewicz.

Niestety, wydaje mi się, że wiadomości orientalistyczne Szydłowskiego nie były zbyt wielkie, skoro przytrafił mu się zabawny błąd: nazwę strzelby tofaika wziął za nazwę meczetu muzułmańskiego. Tak więc Byron pisząc o wiwatach podczas święta Ramazanu „in echoes of the far tophaike" objaśnia: „Thophaike, musket".

Szydłowski zaś wyraz musket pomylił ze znanym mu wyrazem mescit, mosąuet itd. „meczet" i przetłumaczył:

„Lecz go nie dojdą radośne okrzyki Co napełniają święte Tofaiki"

z objaśnieniem: „Tofaiki. Tak się nazywają u Turków meczety"!

^Słowacki, Dzieła, t. II, s. 322. Pierwodruk „Wacława" ukazał się w Paryżu. w r. 1839.

и „Dziennik Wileński, r. 1822, t. II, s. 408.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

15

Tego błędu — trzeba to podkreślić lojalnie — nie popełnił Mickiewicz, który prawidłowo podał przy wierszu: „Przecież błysk widać każdej tofaiki" (rym także do „okrzyki'4.); objaśnienie: „Tofaika, strzelba turecka".

Jest to wyraz dobrze znany na terenie bałkańskim, w wielu językach, także słowiańskich:

bułg. tufek, serb. tufek, tufekčija, rum. tufeke, alb. diifek, dufek,

nowogreckie touféki itd. — wszystko z tureckiego tüfenk »strzelba« 37.

W ten sposób I. Szydłowski, nie romantyk, lecz „klasyk" — jak go określili historycy literatury — uświęcił zwykłe strzelby, opiewając „święte tofaiki". Ten właśnie wykryty przez nas błąd — niedostrzeżony bodajże dotychczas w literaturoznawstwie — każe nam krytycznie ustosunkować się do informacji Szydłowskiego o orientalnym pochodzeniu nazwy księżyca „fingary". Może źródła tego zapożyczenia u Byrona trzeba szukać całkiem gdzieindziej, może właśnie na północy? Ale to już musimy zostawić językoznawcom bardziej od orientalistów kompetentnym.

Tak tedy w twórczości romantycznej doby Mickiewiczowskiej przewija się długi szereg nazw orientalnych, czy zgoła „egzotycznych" z zakresu mitologii, poczynając od bardziej rozpowszechnionych, jak diwy, dżiny, peri i hurysy, poprzez mniej znane, ale dobrze udokumentowane w poezji gule, afryty, wardulachy, eblisy, Munkiry i Nekiry, Azraele, Garazele itd., aż do sporadycznych zapożyczeń, jak Alsyrat, Dżemszyd, Szebczerag, Simurg i góra Kaf czy wreszcie do zagadkowej Fingary. Przy opracowaniu tych nazw wychodzi przy tym na jaw znaczenie Orientu i jego literatury, jako źródła inspiracji romantycznej w dziedzinie ludowych wątków baśniowych, podań gminu i klechd.

Zarazem można stwierdzić — choćby przygodnie, przy okazji sprostowanego błędu — z tufaiką — jak te prądy i wpływy orientalizmu romantycznego doby Mickiewiczowskiej krzyżują się z wpływami historycznymi orientalnymi w życiu narodów.

Ananiasz Zajączkowski

UWAGI O NAUCZANIU SŁOWOTWÓRSTWA
W SZKOLE PODSTAWOWEJ

Prof. Jodłowski w artykule „Podstawowe zagadnienia metodologiczne słowotwórstwa" umieszczonym w „Poradniku Językowym" z. 7,

7,7 Por. F. Miklosich, Die türkischen Elemente in den südost- und osteuropäischen Sprachen. „Denkschriften der Akademie der Wissenschaften“, Wien 1835. t. 35, s. 181.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z )

r. 1954 pisze: „Wszczepianie bowiem zasad nowego typu analizy słowotwórczej nie może się zaczynać od góry, tzn. ani od nauczycieli, ani od studentów uniwersytetu"; oraz dodaje, że popularyzacja nowej metody jest uwarunkowana „właściwym jej sformułowaniem terminologicznym". Wbrew zapowiedzi rozpowszechnianie nowej metody analizy słowotwórczej zaczęło się już od góry i, co gorsza, nie od nauczycieli, lecz od teoretyków-profesorów, o czym świadczy proponowana przez prof. Jodłowskiego nowa terminologia (str. 28) i zmiany programowe (str. 27). Wydaje się, że wprowadzenie jedynie racjonalnej, dwuczłonowej metody analizy słowotwórczej do szkoły podstawowej i średniej zależy przede wszystkim od uczących i uczących się, tzn. od samej szkoły, która dopiero w przyszłości, realizując program, poszuka właściwych rozwiązań metodycznych, aby w jak najprostszej formie podać dzieciom i młodzieży materiał słowotwórczy. Przejście od „starego" do „nowego", od jednego systemu do drugiego nie może być jednorazowym aktem urzędowym, wymaga czasu i współpracy teoretyków-profesorów i praktyków-nauczycieli, którzy mogą dostarczyć cennego materiału nie jako członkowie czy doradcy komisji programowej w chwili obecnej, lecz po zdobyciu doświadczenia przy warsztacie w czasie przeszczepiania nowej metody na grunt szkolny. Chodzi przy tym nie tylko o terminologię, ale bardziej jeszcze o dobór i układ materiału słowotwórczego, co wiąże się już z metodą nauczania.

I.

Tradycyjny, szoberowski układ materiału słowotwórczego

Wyróżnianie przedrostków, przyrostków i rdzeni. Wyrazy pokrewne. Żywe i martwe cząstki słowotwórcze. Wyrazy proste, rozwinięte i złożone. Budowa słowotwórcza poszczególnych części mowy.

Taki dobór i układ materiału słowotwórczego odpowiadał tradycyjnej, „ahistorycznej", jak ją nazywa prof. Doroszewski, metodzie analizy słowotwórczej, którą cechował statyzm: dany wyraz np. wyłącznik kroiło się na trzy części, wyodrębniając w nim przedrostek, rdzeń i przyrostek: wy-łącz-nik bez uwzględnienia rzeczy najważniejszej — samego procesu historycznego stawania się wyrazu. Cechą istotną nowej, dwuczłonowej metody analizy słowotwórczej prof. Doroszewskiego jest dynamizm, gdyż ukazuje ona obraz historycznego stawania się wyrazu, jego słowotwórczy rozwój: wyraz wyłącznik powstał nie przez dodanie do rdzenia -łącz- przedrostka wy- i przyrostka -nik, lecz etapami: łączyć — wyłączyć, wyłącznik.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

17

II.

Proponowany układ materiału słowotwórczego

1. Analizując pod względem słowotwórczym szeregi wyrazów: snop — snopek, wóz — wózek, dochodzimy do wniosku, że wyrazy można podzielić na dwie grupy: te, od których tworzymy, czyli podstawowe, i te, które tworzymy, tj. pochodne.
2. Z kolei przez zestawienie różnych wyrazów pochodnych: snop-ek, wóz-ek, doł-ek dochodzimy do drugiego wniosku, że wyrazy pochodne składają się z dwóch części: tej, od której tworzymy wyraz: snop-, doł-, i tej, za pomocą której tworzymy, wspólnej dla wszystkich cząstki -ek. Tę część wyrazu, od której tworzymy wyraz pochodny, nazywamy rdzeniem, np. snop-, kóz-y tę zaś część za pomocą której tworzymy, formantem, przy czym zawsze rdzeń jest cząstką odróżniającą, a formant cząstką upodabniającą.
3. Aby uczeń lepiej zrozumiał istotę dwuczłonowej analizy słowotwórczej, należy dokonać przeglądu najpospolitszych, najżywotniejszych formantów typu: -arka, -arz, -acz itd.

Ponieważ wyraz — tworzymy — występuje zarówno w definicji rdzenia: ta część, od której tworzymy wyraz pochodny, jak i w definicji formantu: ta część, za pomocą której tworzymy wyrazy pochodne, proponowany przez prof. Jodłowskiego termin tworzywo jako dwuznaczny utrudniłby uczniom zrozumienie samego aktu powstawania wyrazów (chyba że utworzylibyśmy parę: tworzywo — twórka, polski odpowiednik formantu).

1. Następnie rozszerzamy pojęcie formantu, którym może być nie tylko formant pordzenny, tzn. występujący na końcu, ale i przedrdzenny np. przedbieg.
2. Wreszcie dochodzimy do sprawy najtrudniejszej, analizy wyrazu nie dwu-, lecz wielocząstkowego, czyli rozszerzenia pojęcia rdzenia w wyrazach typu wyłącznik, odbiornik, przesuwacz. Aby zadość uczynić historycznej metodzie analizy słowotwórczej, można w dwojaki sposób wyjaśniać budowę tych wyrazów: analitycznie lub syntetycznie. Wyraz przesuwacz powstał od wyrazu przesuw(ać) za pomocą formantu -acz, a wyraz przesuwać powstał od wyrazu suwać za pomocą formantu przedrdzennego prze- lub w innej kolejności: od wyrazu suwać utworzony został wyraz przesuwać za pomocą formantu przedrdzennego prze-, wyraz zaś przesuwacz powstał od wyrazu przesuw(ać) za pomocą formantu pordzennego -acz. Wyniki zarówno metody analitycznej jak i syntetycznej są te same, gdyż ukazują historyczne nawarstwianie, sprowadzając wyraz do prostej, pod względem słowotwórczym dalej nierozkładanej formy. Aby nie mno-

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

li

żyć niepotrzebnie terminologii, można by pominąć stare nazwy: przedrostek i przyrostek, gdyż bez nich, jak widać, można się obejść.

Jednocześnie rozszerzamy pojęcie rdzenia wyróżniając rdzenie proste w wyrazach typu wóz-ek i rdzenie rozwinięte w wyrazach typu przesuw-acz, odbior-nik.

1. Zestawiając wyrazy: góra, gór-ny, gór-nik, wprowadzamy pojęcie rodziny wyrazów, czyli wyrazów wspólnordzennych, przy czym w tym wypadku formanty są cząstkami odróżniającymi, rdzenie zaś cząstkami upodobniającymi.
2. Zakończyć ten dział należałoby klasyfikacją materiału słowotwórczego, tzn. podziałem wyrazów na proste, rozwinięte i złożone po to, aby uczeń mógł objąć całość. Porównując wyrazy: snop, snopek, snopowiązałka wyróżnić można wyrazy proste, czyli jednordzenne, wyrazy złożone wielordzenne i rozwinięte, które składają się co najmniej z rdzenia i formantu.
3. Proponowany układ materiału i sposób przeszczepienia na grunt szkolny teorii słowotwórczej prof. Doroszewskiego dotyczy pierwszej jej części, dwuczłonowego podziału wyrazów. Niemniej ciekawa i ważna jest druga część dotycząca składni wyrazów, o której prof. Jodłowski nie wspomina w swym artykule.

Ucząc gramatyki w szkole podstawowej czy średniej należy uczyć nie tylko o zjawiskach językowych, ale wiązać je z rzeczywistością, której są odbiciem. Wyraz np. ładowacz jest nie tylko znakiem językowym zwykłego przedmiotu, jest znakiem językowym takiego przedmiotu, w którym zastygło, skrystalizowało się zjawisko i w tej zastygłej formie tkwi potencjalnie raz na zawsze w nim. Różnica realnoznaczeniowa między ładowaczem i zjawiskiem mu odpowiadającym: »człowiek ładuje", »ten, który ładuje w tej chwili«, jest różnicą aktualności i potencjalności. Każdy wyraz rozwinięty jest niejako skrótem zdania będącego odbiciem językowym, znakiem językowym myśli czy realnych zjawisk: spinacz = = »ten, który spina«, ładowacz = »ten, który ładuje«. Dochodzimy w ten sposób do społecznej przyczyny powstawania wyrazów, która jako bodziec zmusza człowieka do szukania środków językowo najbardziej operatywnych. Nie jest zatem rzeczą obojętną, czy powiemy: ładowacz = = »ten, który ładuje«, czy odwrotnie: »ten, który ładuje« = ładowacz, bowiem pierwszą przyczyną, praźródłem powstawania wyrazów jest określona sytuacja życiowa, która powtarzając się zmusza do racjonalizacji językowej: »ten, który zbiera« = zbieracz, »ten który spina« = spinacz. Wyjaśniając społeczne przyczyny powstawania wyrazów wiążemy tym samym zjawiska słowotwórcze ze zjawiskami składniowymi i określamy kierunek i sposób interpretacji wszystkich zjawisk słowotwórczych. Prof. Doroszewski wyznaczył miejsce słowotwórstwu w całości języko-

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

19

znawstwa jako dyscyplinie, wiążąc je ze zjawiskami składniowymi (podobnie jak zjawiska fleksyjne wyjaśniamy również na tle zdań).

Między wyrazem rozwiniętym typu zbieracz i zdaniem istnieje podobieństwo:

1. Zbieracz = »ten, który zbiera«, przy czym formant -acz pełni funkcję podmiotu, rdzeń zaś rozwinięty zbier- funkcję orzeczenia czasownikowego.
2. Śmiałek = »ten, który jest śmiały«: ek = podmiot, śmiał = orzeczenie imienne (jest śmiały).
3. Zbieranie = »to, że się zbiera«: formant -anie oznacza bezpodmiotowość (podobnie jak w zdaniach bezpodmiotowych), rdzeń rozwinięty zbier- orzeczenie czasownikowe.

Z tego wynika, że prawie w każdym wyrazie rozwijalnym, którego wykładnik składniowy można znaleźć, występuje zawsze orzeczenie jako niezbędny składnik zdania oraz inne składniki, jak podmiot, dopełnienie, przydawka np. gniewliwy = »taki, który łatwo się gniewa«.

III.

Słowotwórstwo w szkole

W ubiegłych latach próbowałem w szkole średniej rozpowszechniać metodę prof. Doroszewskiego w sposób nieoficjalny, gdyż, jak wiadomo, dawniejsze programy nie uwzględniały jej. Chcąc pogodzić „stare“ z „no- wym“ dzieliłem cały materiał słowotwórczy na dwie części: najpierw opracowywałem materiał w układzie przedstawionym w punkcie I zgodnie mniej więcej z programem, a następnie materiał w układzie przedstawionym w punkcie II, z tym jednak, że powtarzające się partie opuszczałem, chodziło mi bowiem tylko o 1) dwuczłonową analizę wyrazów i 2) podobieństwo między wyrazem a zdaniem. Okazało się przy tym, że nie ma co kopii kruszyć o termin: temat słowotwórczy, którego używa prof. Doroszewski, gdyż nie sprawia on młodzieży trudności, o wiele ważniejsze jest natomiast samo pojęcie formantu, które uczniowie mieszają z przedrostkami i przyrostkami (nawet dorośli przyzwyczajeni do tradycyjnej metody z trudem wyrabiają sobie pojęcie dotyczące różnicy między formantem a przyrostkiem czy przedrostkiem). Jeśli weźmiemy pod uwagę jeszcze młodszych uczniów, to wydaje się, że należy zrezygnować albo z jednego, albo z drugiego, tzn. usunąć z terminologii albo formanty, albo przedrostki i przyrostki. Przesadne obawy prof. Jodłowskiego, który pragnie zastąpić temat słowotwórczy rzekomo lepszym tworzywem są, zdaje się, jako powstałe przy biurku, bezpodstawne. Trudność leży gdzie indziej.

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

IV.

Nowa Instrukcja Programowa

W przytoczonym artykule prof. Jodłowskiego czytamy: „W projekcie programu nauki o języku polskim zaproponowaliśmy rozpoczynanie nauki o słowotwórstwie w kl. V analizą dwuczłonową wyrazów pochodnych, a dopiero w kl. VII wyróżnianie rdzenia jako części podstawowej wyrazu dalej znaczeniowo niepodzielnej" (str. 27). Tymczasem w nowej Instrukcji Programowej na str. 13, gdzie podany jest materiał dla kl. V, czytamy co innego: „Rozpoznawanie rdzeni, przyrostków i przedrostków na łatwych przykładach. Wyrazy podstawowe i pochodne. Rodzina wyrazów. Wyrazy złożone". W której zatem klasie wprowadza się pojęcie rdzenia?

Czy nie lepiej również byłoby najpierw w myśl zasady systematyczności zacząć od rozpoznawania wyrazów podstawowych i pochodnych, a dopiero potem wyróżniać rdzenie, przyrostki i przedrostki, które występują tylko w wyrazach pochodnych, a zatem uczeń najpierw powinien je poznać. Nikt zresztą z nauczycieli dotąd nie zdaje sobie sprawy, że coś zmieniło się w programie słowotwórstwa, przyczyną czego jest powyższe sformułowanie i układ materiału, który nie różni się niczym od tradycyjnego, podanego w punkcie I.

Nauczyciel pierwszy punkt programu: „Rozpoznawanie rdzeni, przedrostków i przyrostków" będzie interpretował, zresztą zupełnie słusznie, po staremu opierając się na przykładach typu: bieg, przed-bieg, bieg-anie i wreszcie od-kurz-acz, w którym wyróżnia się tradycyjną metodą krajankową przedrostek, rdzeń i przyrostek, nie wyjaśniając procesu historycznego stawania się wyrazu: kurz, odkurzać, odkurzacz.

Wreszcie nasuwa się pytanie, czy nie można by na najniższym szczeblu poprzestać na prostej, znaczącej tradycyjnej terminologii: od wyrazu suwać tworzymy wyraz przesuwać za pomocą przedrostka prze-, od wyrazu suw(ać) tworzymy wyraz suw-аk za pomocą przyrostka -ak, a od rdzenia rozwiniętego przesuw- (od wyrazu przesuwać) tworzymy wyraz przesuwacz za pomocą przyrostka -acz.

Jan Pilich

NOTATKI ETYMOLOGICZNE
1. przykry

Zwierzył mi się niedawno prof. Doroszewski, że na poważną przykrość: nie zna etymologii wyrazu przykry, bo Sł. Etym. Brücknera milczy o nim w indeksie (czyli go nie omawia), a prof. Sławski na zapytanie w tej sprawie odpowiedział, że też nie zna jego pochodzenia. Sam prof.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Doroszewski bierze pod uwagę dwie możliwości słowotwórcze: albo \*prikry (z prefiksem), albo \*prik-ry (z sufiksem). Spróbujmy się nad tym nieco zastanowić. Zaznaczmy jednak od razu, że się ten wyraz odnajduje wg słownika Miklosicha i w czeskim, i we wsch.-słowiańskim.

Na pierwszy rzut oka obie możliwości mają szanse mniej więcej równe. Wiemy przecież, że np. prosty to prefiks (czy praeverbium) pro i pierwiastek sta(ć) (por. Vondrák, Vergl. slav. Gramm. I, s. 201, n. i słownik Waldego-Pokornego, II, 604, cytujący między innymi st. ind. prasthas„ »płaskowzgórze«), a obły to оb-vlъ do st. cerk. va liti »toczyć« (por. lit. ap- valùs, Vondrák, I, 194 n.; Walde-P., I, 303). Z drugiej strony wiadomo, że np. piękny to dawniejsze piekry (zob. Sł. Etym. Brücknera, ale nadto Gram. akad., 136 i 196). Ale w pierwszym wypadku, tj. gdy przyjmiemy prefiks, niewątpliwą trudność sprawia dalsza analiza, bo jaki by tu był pierwiastek? Chyba ten sam, od którego pochodzi czar, a który w st. ind. ma postać kr »czynić« (zob. Sł. Etym. Sławskiego, s. 112 lub Bernekera, I, 136 n.); ale właśnie poza tym wyrazem oraz nazwą kowala, st. cerk. krъčiji (ros. korcziji; Berneker, I, 671 i Walde-P., I, 518) pierwiastek ten w słowiańskim nie jest zaświadczony. Wywód ten jest więc teoretycznie możliwy, bo strona semantyczna też większych trudności nie nastręcza chyba, skoro np. po niemiecku dodanie an »do, przy« do tun »czynić« daje antun znaczące m. in. »przyrządzać« itp. (tue mir das nicht an znaczy wprost »nie rób mi tej przykrości« wg słownika Ippoldta); jednak wobec owego szkopułu, mianowicie stopnia zaświadczenia w słowiańskim, ta etymologia wydaje się mało prawdopodobna.

A jeśli kto tymczasem zajrzał do słownika Miklosicha, gotów zarzucić, że odpowiednik czeski i ukraiński znaczy »stromy«, a rosyjski »silny«, więc nie można normalnego znaczenia naszego brać tu za podstawę dla rozważań etymologicznych. Dlatego rozważę krótko i stronę znaczeniową.

Znaczenie czeskie znane było i nam; Linde, za którym idzie zasadniczo i KK, stawia je nawet na pierwszym miejscu i przytacza przykłady już z w. XVI (Leopolita, Crescentius), potem »groźny, straszny« (Paprocki, 1584), a dopiero na końcu »nieprzyjemny, niemiły\*, sięgające poprzez Twardowskiego (1650) wstecz do Knapskiego (1632). Wyglądałoby zatem na to, że nasze znaczenie normalne jest najpóźniejsze. Lecz że tak źle nie jest, dowodzą cytowane przez tegoż Lindego: przysłówek przykrze z Białobrzeskiego (1581) i rzeczownik przykrość, wypisany nawet z Seklucjana (1551); wolno wnosić, że i to znaczenie było stare, może nawet starsze niż »stromy«, bo rozwój znaczeniowy w takim kierunku wydaje się łatwiejszy i prostszy niż w odwrotnym; co prawda jest np. łac. arduus »stromy, uciążliwy, przykry«, które ostatecznie mogło wpłynąć na nasz wyraz.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

Dodam jeszcze, że pierwsze znaczenie ukr. prykryj według słownika ukr.-ros. Hrinczenki jest właśnie » nieprzyjemnym a ros. dial, prikryj znaczy według obszernego słownika ros.-niem. Pawłowskiego (1911) »wstrętny, cierpki (zach.-ros. i syber.), co się oczywiście wiąże z «nieprzyjemnym choć jest tam jako drugie i archaiczne znaczenie «trudny, niedostępnym Wreszcie, jeżeli podany przeze mnie niżej wywód jest słuszny, to dowodzi on najniewątpliwiej starszeństwa znaczenia «niemiłym

Mnie mianowicie znacznie się wydaje prawdopodobniejsza możliwość druga. Mamy przecież tenże sufiks w wielu przymiotnikach: chytry, mokry, stary i in. (Łoś, Gramatyka polska, II, 41) i jak w tych wyrazach dodano go do rdzeni chyt(ać), mok(nąć), sta(ć), tak tu w części pierwszej mielibyśmy a priori rdzeń \*prik, z którym co prawda na pierwszy rzut oka jeszcze trudniej coś począć niż z rdzeniem \*ker. Ale jeżeli się rozejrzymy wśród języków niesłowiańskich, to się nam niemal narzuci greckie pikrós «ostry, przenikający, niemiły bolesny...«, czyli często właśnie «przykrym Semantycznie to się zgadza doskonale, o ile uznamy, że «niemiły « jest znaczeniem pierwotnym i w słowiańskim. Są tu tylko dwie trudności fonetyczne: 1) brak r po p w grece; 2) w wyrazie greckim jest i krótkie, któremu w słowiańskim odpowiadać winien tzw. jer miękki. Ale 1) znów mamy teoretycznie dwie możliwości (jak w słynnej czasu wojny anegdotce), tzn. albo greka straciła r w zgłosce pierwszej dysymilacyjnie, albo słowiańskie wprowadziło je tam asymilacyjnie pod wpływem r zgłoski drugiej; możliwość pierwsza jest całkiem nieprawdopodobna wobec braku rdzenia \*preik itp. (zob. Walde-P., II, 86 nn.), druga natomiast całkiem realna, skoro znamy zmiany fonetyczne typu łac. t(h)esaurus > franc, trésor (K. Nyrop, Gramm, hist, de la langue fr., I, 446) i np. st. czesk. povraz > provraz »powróz« lub postranek > prostranek «postronek« Vondrák, op. c., I, 409); jak tu można było nowopowstałe pro odczuwać wtórnie jako pro, tak i w nowym \*prikr — łatwo się mogła dokonać tzw. perintegracja. Co do 2) zaś, to zanotujmy, że w słowiańskim obok typu bъdrъ «czujny«,pъstrъ, тоdrъ,тоkrъ, ostrъ itp. z samogłoską rdzenną krótką istniał typ bystrъ i chytrъ (z dawnym długim u), jаrъ (z długim o), starъ (z długim a), sirъ »osierociały« (z długim i) itp. (dalsze szczegóły zob. u Vondráka, I, 556 nn.). Podobnie w grece przed sufiksem ro mogła być samogłoska krótka albo długa, więc — aby wziąć przykład najbliższy strukturalnie — obok prikrós z krótkim i było mikrós »mały« z długim i (wiele przykładów obu typów na s. 481 t. I Griechische Grammatik E. Schwyzera, 1939). Oba te typy są prastare; wprawdzie w formacjach utworzonych bezpośrednio od rdzenia wokalizm zero jest częstszy, ale nie tylko obok st. ind. czitras (zero) »jasny« istniało st. g. niem. heitar;

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

23

(z dawnym or); dzis. heiter »jasny«, lecz nawet obok gock. baitrs (z oi) »gorzki« mamy st. g. niem. bittar (zero; dziś, bitter) »gorzki«, tzn. nawet w obrębie jednej grupy, w tym wypadku germańskiej, może być różnica wokalizmu (zob. Meillet, Introduction..., 1924, s. 229).

Moim zdaniem zatem ta możliwość druga jest o wiele prawdopodobniejsza, bo mamy w grece wyraz prawie identyczny. Tylko kto sobie zada trud zajrzenia do Waldego-P. (II, 10), zauważy, że tam gr. pikrós zrównano formalnie ze st. cerk. pъstrъ, co się tłumaczy tym, że tu przyjęto indoeur. rdzeń peik' »kłuć; barwić« z к palatalnym oddawanym w słowiańskim stale przez s (por. choćby gr. deka i st. cerk. desętъ). A ja tu zrównuję gr. k z słow. k! W rzeczywistości jednak herezja moja nie kwalifikuje mnie do spalenia, choćby in effigie, na stosie. To, że u Waldego-P. miejsce przeze mnie reklamowane dla słowiańskiego antenata pol. przykry już przydzielono przodkowi pol. pstry, stanowi dodatkową, trzecią trudność, której usunięcie nie wydaje mi się znacznie uciążliwsze niż dwu już zlikwidowanych. Pomyślmy razem jeszcze trochę.

Walde-P. wyodrębnia od wspomnianego już \*peik »kłuć; malować«, mogącego też mieć postać peig (np. w pol. piegi i st. cerk. рěgъ »pstry«), inne \*peig // peik » wrogo, źle usposobiony «; umieszcza pod pierwszym oprócz pikrós «wrzynający się, ostry... bolesny, wrogi» także np. gr. poikilos »pstry«, pod drugim zaś np. łac. piget »gniewa, mierzi« i lit. piktas »zły, rozgniewany« i zauważa pod koniec, że oba te identyczne dźwiękowo pnie semantycznie się nie dadzą ze sobą powiązać w sposób wiarygodny. Nie wdając się tu w zbyteczne szczegóły zauważę jedynie, że 1) ostatnie znaczenie gr. pikrós spod pnia pierwszego jest jednak »wrogi« zob. w.), co może świadczyć o spłynięciu w tym wyrazie dwu pierwotnie różnych, więc homonimicznych, i 2) że prototyp słowiański pol. przykry albo należy do owego pnia drugiego, wykazującego w litewskim i w ogóle w bałtyckim k (zob. w.), zatem pierwotną niepalatalną, albo też jeżeli ów wyraz grecki znaczenie »wrogi« czy podawane w słownikach »okrutny« rozwinął — co przecież jest możliwe — z podanych najpierw innych, należy jednak do pnia pierwszego, bo tam sam Walde podaje końcowe g oboczne jako niepalatalne, co zresztą wynika jasno z przytoczonych tam wyrazów st. indyjskich oraz z wspomnianego i tu wyrazu słowiańskiego; jeżeli sam W.-P. pod pniem drugim przyjmuje dwojakie к wygłosowe, właśnie z uwagi na stan rzeczy w bałtyckim, to wolno coś podobnego przypuścić i dla pierwszego pnia. Wiadomo przecież, że nieraz istniała oboczność tylnojęzykowej palatalnej obok tylnojęzykowej niepalatalnej (Meillet, op.-c., 67). Nawiasem: dodanego przez Miklosicha lit. priklili (bez znaczenia) i priklybe »Widerwärtigkeit« nie ma słownik lit.-niem. ani Nesselrnanna, 1851), ani Kurschata (1883), a brak tego i u Waldego-P.; jedynie lit.-ang. słownik Lalisa (1915) podaje priklus »wstrętny« i priklytis »mieć

■

24

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

wstręt«, ale czy to wyraz stary, czy też jeszcze jedno zapożyczenie ze słow. (z dodatkową dysymilacją dwu r)? Uzasadnione powyżej zestawienie z wyrazem greckim ma naturalnie i tę dobrą stronę, że pozbawia wywód charakteru czysto teoretycznego wiążąc przykry z konkretnym tworem pozasłowiańskim. Jeżeli moja etymologia jest dobra, to mamy tu słowo b. stare. Przeciwko temu przemawiać może wspomniany przez prof. Sławskiego w owej informacji udzielonej prof. Doroszewskiemu brak wyrazu omawianego w gwarach. Lecz 1) ślady istnienia jego w gwarach jednak są, bo mówi się w gwarach o przykrej górze, a SGP Karłowicza podaje z Krakowskiego O. Kolberga zwrot robić na przykrą komu (rzeczownikowe użycie zatem); 2) rzadkie użycie może się tłumaczy unikaniem wyrazu o szczególnym zabarwieniu, znanym przecie z różnych języków (tzw. tabu językowe, obejmujące i eufemizmy), tylko warto by to jeszcze zbadać bliżej.

Eugeniusz Słuszkiewicz

RECENZJA

Leszek Moszyński „Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie“, P. W. N., Poznań 1954, s. 95.

Oprócz faktów dotyczących zasięgu geograficznego 16 wyrazów pochodzenia germańskiego (jeden: chąsa — gockiego, reszta niemieckiego), zapożyczonych w okresie od wspólnoty słowiańskiej aż do r. 1500, książka zawiera indeks staropolskich zapożyczeń z niemieckiego i wcześniejszych — z gockiego.

W indeksie podane są poza tym wyrazy pochodzenia pozaniemieckiego, które jednak dostały się do nas za pośrednictwem niemczyzny, oraz niemieckie, które polszczyzna przejęła za pośrednictwem języka czeskiego. Są to wyrazy, które występują w zabytkach polskich napisanych po polsku czy po łacinie przed r. 1500. Autor przytacza w tym indeksie również derywaty wyrazów podstawowych. Indeks uwzględnia również warianty w zapisach i podaje informacje etymologiczne, ułatwiające w większości wypadków ustalone źródła zapożyczenia (np. język gocki, język średnio-dolno-niemiecki; język staro-wysoko-niemiecki itd.).

Dotychczasowe badania zapożyczeń niemieckich w języku polskim obracały się w kręgu zagadnień fonetycznych i historyczno-kulturalnych (np. prace Korbuta, Brücknera, Kaestnera, Kleczkowskiego i Kuryłowicza).

Germanizmy przenikały do różnych dziedzin słownictwa; dotyczyły spraw społeczno-ustrojowych, życia miejskiego i budownictwa, wojskowości, handlu, rzemiosła, żeglarstwa i rybołówstwa, stosunków prawnych i kościelnych, hodowli zwierząt i roślin, przedmiotów gospodarstwa domowego, urządzenia kuchni i przygotowywania pokarmów i napojów, ubiorów, gier i rozrywek, pojęć oderwanych, czasem miały charakter wyzwisk i wyrazów obelżywych.

Autor zmierza do geograficznej lokalizacji zapożyczeń staropolskich z niemczyzny oraz wyrazów o niemieckie pochodzenie podejrzanych. W tym celu zebrał ze wszystkich większych i ważniejszych zabytków oraz z wielu drobniejszych źródeł odpowiedni materiał wyrazowy z przykładami użycia. Materiał wyniósł 575 wyrazów podstawowych i 1180 pochodnych, razem 1755. Ogromna większość — bo 1559 —

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

25

są to wyrazy albo ogólnopolskie (np. buda, pieniądz, ksiądz), albo zapisane tak rzadko. że autorowi nie udało się się ich zlokalizować.

Do w. XIII żywioł niemiecki wkraczał od dwu stron: 1) od Łużyc i Turyngii, Saksonii przez Śląsk, 2) od krzyżackich Prus na Pomorze i Wielkopolskę. W w. XIV i XV wpływ ten silnie się wzmógł i przenikał 1) od Prus, Torunia, Chełmna na Kujawy. 2) od Śląska na Wielkopolskę i Małopolskę. Dialekt śląsko-niemiecki ogarnia swym wpływem Śląsk, Spisz, Małopolskę, Wielkopolskę, dolno-niemiecki: północną część Poznańskiego, Pomorze, twz. Prusy i Mazowsze.

Autor zwraca uwagę, że brak jakiegoś wyrazu w zabytkach pochodzących na pewnym terenie może tłumaczyć się po prostu brakiem związku z tematem zabytku, a więc i brakiem potrzeby wspominania o nim, choć wyraz ten na danym terenie mógł być doskonale znany (np. w zabytkach z Mazowsza ani razu autor nie spotkał wyrazu kacerz). Przyczyną braku pewnych wyrazów na określonym terenie, może być również brak odpowiednich realiów lub odmienność używanych jednostek wagi czy powierzchni pola. (Np. miary powierzchni pola: maz. morgi, włóki, wlp. ślady, źrzeby, młp. lan).

Tylko co do 16 wyrazów (oraz ich desygnatów) dało się wyciągnąć konkretne wnioski dotyczące ich terenowego rozpowszechnienia.

Opracowanie każdego z tych wyrazów, których obszar występowania autor określił mniej lub więcej dokładnie, zawiera: a) informacje etymologiczne; historię nazwy i przedmiotu przez nią oznaczonego oraz materiał porównawczy z innych języków słowiańskich, b) dokładne dane geograficzne, c) przegląd znaczeń wyrazu,

1. cytaty ilustrujące jego użycie i pisownię wraz z dokładnym podaniem źródła
2. wyrazy pokrewne i derywaty oraz ich użycie i obszar występowania, f) synonimy występujące na innych terenach (np. mazowieckie soł ma w Małopolsce i Wielkopolsce odpowiednik gumno).

Oto wyrazy, których rozmieszczenie terenowe bada autor w swej pracy.

1. Chąsa »kradzież«, (goc. hansa)] 2) Foldrować 1. »oskarżać«, 2. »chronić, wspomagać«, 3. Funt »jednostka ciężaru«, \*moneta«, 4. Kacerz »heretyk«, 5. Litkup — m. in. »gorący napój, pity przy zawieraniu tranzakcji«, 6. Łagiew »naczynie na napój«, 7. Łan »miara pola«, 8. Łaszt »miara zboża«, 9. Łotr, 10. Mur »ściana, mur«, 11. Sot >spichlerz«, 12. Szyk (np. bojowy), 13 Szynd »rabunek«, 14. Trafta »tratwa«, 15. Wanczos »klepki«, 16. Wardęga »bydło«.

Spośród tych 16 wyrazów: 5 — występuje na Mazowszu (łaszi, soł, wanczos, Wardęga); 5 — w Wielkopolsce i Małopolsce (fołdrować, kacerz, łagiew, mur, szyk: 3 w Małopolsce (funt, łan, szynd); 2 w Małopolsce i na Mazowszu (litkup, łotr); i w Wielkopolsce i na Mazowszu (chąsa).

To rozmieszczenie geograficzne zgodne jest z dwoma głównymi kierunkami ekspansji osadnictwa niemieckiego w Polsce. Mazowsze, które ulegało wpływom dol- noniemieckim, ma 5 zapożyczeń nie znanych w innych dzielnicach Wielkopolska i Małopolska wystawione na działanie niemczyzny od strony Śląska mają razem 8 wyrazów nie znanych na Mazowszu. W języku polskim zapożyczeń dolnoniemieckich jest b. mało; 3 wyrazy wyłącznie mazowieckie (oprócz soł i trafta) pochodzą z języka dolnoniemieckiego (ostmitteldeutsch), pozostałe z średniowysokoniemieckiego i mają swoje odpowiedniki w języku czeskim.

Na szczególną uwagę, zwłaszcza dla zainteresowanych śladami wpływów niemieckich w dzisiejszych gwarach polskich, zasługuje indeks. Dzięki podanym wyjściowym formom niemieckim można stwierdzić procesy zaszłe przy polonizowaniu danego wyrazu, można poklasyfikować wyrazy według typów i rezultatów tych procesów.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

Szkoda, że indeks ten nie zawiera, przykładów użycia z zabytków i nie podaje rozpiętości znaczeń w jęz. staropolskim. Pozwoliłoby to uchwycić przebiegi zmian znaczeń i użyć wyrazów i zmian ich postaci fonetycznej.

Ciekawe byłoby geograficzne oraz chronologiczne rozmieszczenie wariantów fonetycznych wyrazów tu zarejestrowanych (np. hetman, hejtman, hertman, etman), gdyż autor bierze pod uwagę przy 16 opracowywanych wyrazach tylko różnice leksykalne (fonetycznych nie uwzględnia, choć ich rozmieszczenie również mogłoby być ciekawe).

Szkoda, że autor nie podaje znaczeń form wyjściowych zapożyczeń niemieckich, bo utrudnia to dokładniejsze rozumienie wyjaśnień etymologicznych, zwłaszcza tam, gdzie i wyraz polski mniej znany również nie jest objaśniony np. pańkuch, panew itd.

Praca jest cenna i ciekawa, a jej podstawowa część — przekonywająca, choć wnioski z omówionego materiału wyrazowego oświetlają zagadnienie centralne pracy dość skąpo. Widać, jak pożyteczne byłoby podobnie szczegółowe opracowanie wszystkich zapożyczeń niemieckich, które weszły do języka polskiego po r. 1500 (z uwzględnieniem oczywiście faktów gwarowych).

Witold Cienkowski

CO PISZĄ O JĘZYKU

Do momentu składania niniejszego numeru naszego miesięcznika ukazały się cztery zeszyty ,,Języka Polskiego" za rok 1954. Dwa z nich omówiliśmy już poprzednio (por. numery 6 i 8 ,,PJ“), pozostały przeto do zrecenzowania dwa następne.

Nr 3 „Języka Polskiego" zawiera treść bogatą i różnorodną, przy czym wśród autorów artykułów i wzmianek spotykamy wiele nowych nazwisk.

Dział dialektologiczny reprezentują prace: K. Zierhoffera — Ze studiów nad toponomastyką Mazowsza: Sierpc, M. Brodowskiej (z dopiskiem K. N.) — Kilka słów o szczupaku, M. Karasia — Pruciać i wyrazy pochodne, zapisany przez S. Bąka tekst sandomierski, gawęda E. Pawłowskiego — Dole i niedole dialektologa i wreszcie artykuł M. Altbauera (z dopiskiem K. Nitscha) — W sprawie kirkutu. Staropolski i gwarowy wyraz kirkut, kierków, kirchów oznacza «cmentarz» (protestancki, żydowski lub bez bliższego określenia) i znany jest na całym obszarze Polski. Na przykładzie tego artykułu raz jeszcze okazuje się, że żadne niemal językowe studium polonistyczne nie może obejść się bez porównawczego tła slawistycznego. W danym wypadku wystarczyłoby dowiedzieć się, że w potocznym i tzw. ludowym języku naszych najbliższych sąsiadów, Czechów, istnieje analogiczny wyraz krchov »cmentarz«, którego niemieckie pochodzenie jest najzupełniej oczywiste (Kirchhof), a zgoła zbędne okazałyby się etymologiczne poszukiwania autora w słownictwie hebrajskim i żydowskim.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

27

Artykuły W. Kuraszkiewicza (o Rejowskim smard i rájtarká) oraz L. Moszyńskiego (o dyspalatalizacji głosek funkcjonalnie miękkich) odnoszą się dp historii języka, tematem natomiast dalszych rozprawek jest polszczyzna współczesna. M. Zarębina przytacza i komentuje interesujący materiał językowy zaczerpnięty z mowy dzieci (O niektórych sposobach spieszczeń), Z. Kempf sumiennie bada nie poruszaną dotychczas sprawę odmiany wyrazów obcego pochodzenia o temacie samogłoskowym (np. statua, boa), stwierdzając, że — przede wszystkim jeśli chodzi o tematy na e — obserwować można wyraźną dążność do ich konsonantyzacji przez wsunięcie j (wym. ideja, Koreja). Wreszcie W. Truszkowski pisze o dającej się dziś zauważyć ekspansji przyrostka -ak. Przytaczając ponad 30 przykładów niedawno powstałych rzeczowników z tym przyrostkiem autor pominął jednak tak charakterystyczne wyrazy, jak np. wstępniak (przed 20 laty i dawniej «uczeń wstępnej klasy», później również «artykuł wstępny w gazecie») oraz najnowszego pochodzenia przedszkolak «dziecko chodzące do przedszkola». Na marginesie i tutaj warto zauważyć, że podobną żywotność okazują formacje z przyrostkiem -ak również we współczesnym jęz. czeskim. Tak samo jak w polszczyźnie chodzi tu o wyrazy o zabarwieniu wybitnie potocznym i gwarowym, tak samo też funkcja znaczeniowa omawianego przyrostka jest znacznie zróżnicowana (np. czes. aufák »wóz, maszyna«, pošťák »poczciarz«, francouzák »klucz francuski« itp.).

W dziale recenzji, wzmianek i sprawozdań, których część odnosi się do artykułów dawniejszych (uzupełnienia lub polemika) wyróżnić należy dwie recenzje: S. Urbańczyka (z dopiskiem K. N.) o pracy W. Śmiecha o grupach śŕ, źŕ..., A. Siuduta o księdze pamiątkowej ku czci J. Dobrovskiego napisanej przez slawistów czeskich, a wreszcie artykuł J. Petra Kto był autorem rozprawy ,,0 pięknościach języka polskiego" z r. 1820? Młody czeski polonista przekonywająco udowadnia, że chodzi tu o nauczyciela jęz. polskiego Fr. Królikowskiego.

Nr 4 poświęcony jest w całości polszczyźnie Pomorza, co pozostaje w związku z październikową sesją Akademii Nauk odbytą dla upamiętnienia 500-lecia połączenia się Pomorza z Polską. Rzecz oczywista, pomorski zeszyt „JP“ nie jest i nie rości sobie pretensji do zastąpienia księgi pamiątkowej sesji, zawiera bowiem prace jedynie pewnej liczby językoznawców, zajmujących się Pomorzem i biorących udział w owym przedsięwzięciu Akademii. Z natury rzeczy przeważają w zeszycie artykuły z zakresu dialektologii i toponomastyki.

Paweł Smoczyński (Zmiany językowe w rodzinnej wsi Cenowy) zajmuje się gwarą wsi Sławoszyno i stwierdza, że w opracowanym przez niego dziale, a więc w fonetyce, gwara ta wykazuje znaczne różnice w stosunku do stanu sprzed lat kilkudziesięciu. Typowe dla kaszubszczyzny

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z I

zjawiska fonetyczne są — według autora — względnie świeżej daty. Cenowa — jak to stwierdził autor — był bystrym obserwatorem zjawisk fonetycznych i w swych pracach kaszubskich reprodukował ^możliwie wiernie gwarę swej rodzinnej wsi. Z drugorzędnych szczególików można by wytknąć Smoczyńskiemu, iż — opisując brzmienie pewnej samogłoski i szukając jej czeskiego odpowiednika — bezkrytycznie powtarza za Cenową niejasną informację o czeskim „krótkim e“ w nie istniejącym w tym języku wyrazie predu.

Ogólne sformułowania Smoczyńskiego znajdują potwierdzenie w pokrewnym tematycznie artykule Zdzisława Stiebera (Zmiany w fonetyce Jastarni w ostatnim stuleciu). Obaj autorowie stwierdzają zanik iloczasu w północnej kaszubszczyźnie i wspomnianą już intensywność zmian fonetycznych. Nadto prof. Stieber, który zresztą był inspiratorem dra Smoczyńskiego w jego badaniach gwary Sławoszyna, podkreśla fakt dezintegracji gwar kaszubskich, a więc zjawisko przeciwne do procesu scalania się gwar na innych terenach polskich. Zjawisko to, można by dodać, ma charakter przejściowy. Jeżeli chodzi o przyszłość — to niwelujący różnice dialektyczne wpływ języka ogólnonarodowego z całą pewnością da się zaobserwować również na terytorium kaszubskim.

Hubert Górnowicz opisuje gwarę nadwiślańską dialektu malborskiego i dochodzi do wniosku, iż powstała ona w wyniku XVIII-wiecznej kolonizacji prawobrzeżnego pasa nad Wisłą między Kwidzyniem a Tczewem przez ludność z lewobrzeżnego Kociewia.

Wreszcie Jerzy Majewski (Z zagadnień fonetyki międzywyrazowej w dialektach pomorskich) przeprowadza dalej na północ linię rozgraniczającą wymowę brat ojca i brad ojca. Dotychczasowi badacze (przede wszystkim K. Nitsch) dociągnęli ją mniej więcej do doliny Drwęcy.

Sprawy toponomastyczne omawia K. Nitsch w Pogadance o niektórych nazwach pomorskich. Czytelników naszych zaciekawi zapewne wiadomość, iż nazwa miasta Ełk brzmiała pierwotnie Łek.

Tenże autor pisząc O nazwach Pomorze i Prusy informuje, że Komisja Ustalania Nazw Miejscowych przyjęła dla obszarów na wschód od dolnej Wisły konwencjonalną nazwę Pomorza Mazowieckiego. Rzecz chyba mogłaby podlegać dyskusji. Ciśnie się przede wszystkim pytanie, czemu raczej nie Pomorze Mazurskie?

Dość specjalnym, niemniej przeto interesującym działem słownictwa terenowego zajmuje się Przemysław Zwoliński w swej obszernej rozprawie pt. Nazwy toni rybackich jeziora Śniardwy (tonią rybacy nazywają miejsce na jeziorze dogodne do zarzucenia tzw. niewodu). Jest to samodzielnie dokonana i na nowym materiale oparta próba klasyfikacji tego rodzaju nazw jeziornych, podjęta dotychczas jedynie jeszcze przez

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

29

szwedzkiego badacza Falka (1941), z którym Zwoliński zamierza polemizować w swoich następnych artykułach.

Zagadnieniami toponomastycznymi, ale w ujęciu historycznym, zajmuje się także Edward Szmanda, podając wnikliwą analizę nazw miejscowych zawartych w przywileju ks. Konrada Mazowieckiego z 1222 roku Wyniki tych badań są nowym argumentem za pradawnością polskiego osadnictwa ziemi chełmińskiej.

Zagadnienia polskości terenów Pomorza Zachodniego (ściśle: ziemi słupskiej i lęborskiej) dotyczą też uwagi Z. Stiebera o nazwiskach polsko-pomorskich na cmentarzach wymienionych ziem. Autor słusznie podkreśla, że tego rodzaju niewątpliwie ciekawe studia winny być uzupełnione badaniami ksiąg metrycznych.

O niektórych elementach niemieckich w dialekcie ostródzkim pisze Irena Harasimowicz, zajmując się oczywiście słownikiem i składnią. Autorka wysuwa popartą paru przykładami hipotezę — więcej niż prawdopodobną — że polsko-niemieckie oddziaływania językowe szły w obu kierunkach, tzn., że sąsiadujące z gwarami mazurskimi i warmińskimi gwary osadników niemieckich nasiąkały polonizmami, przede wszystkim wyrazowymi. Zresztą zjawisko to należy dziś jedynie do historii.

Poza drobniejszym artykułem E. Słuszkiewicza, kwestionującym prawdopodobieństwo wywodzenia angielskiego wyrazu spruce «rodzaj jodły» z polskiego zwrotu z Prus, interesującą całość zeszytu pomorskiego uzupełnia nader pożyteczna Bibliografia artykułów dotyczących Pomorza w „JP“ t. I — XXXIV, 2. Bibliografia jest rozumowana, co zwiększa jej wartość informacyjną.

A. S.

Z GWARY SUWALSKIEJ O SWOIM ŻYCIU

Opowiedziała M. Ambrosiewicz lat 69 we wsi Jegliniec, pow. suwalski; zapisała H. Horodyska.

Jak matka drugi raz sie ozenili, ja cztery lata miała. Na trzeciu noc ojciec matke strasznie wybiuł. Ja do sąsiadów posła, matke zabrali sąsiady. Posli my na cudzy kąt i tak przezyli zimę. Pracowali, przędali i z tego zyli; chto dał bochenecek chleba, chto okrasy. Na łózku nasa cała buła siedziba. Matka chodziła na robote, a my tylko na łózku siedzieli, wszystkie troje Matka, jak przyniesie cy okrasy, cy cego, to cały skład miała pod łózkiem i tam chowała.

Raz przysła moja gospodynia i puściła prosiacków do kuchni zreć: podzerli i dawaj latać, figlować. Przewrócili do góry nogami wszystko

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

i nas skład pod łózkiem. My płacem, ze nie będzie na święta co jeść. Mama pracowała u państwa Wikowskich; przychodzi z pracy, najduje nas płacących. Prosiacki zjedli nam ten serek, masełko, skarzym sie. Matka ręce załamała, ze nie mamy nic na święta. A ja nicego tak nie skodowała, jak tego serka. Na Wielkanoc wsyscy jedli, a my płakali. Mama pozbierała, co te prosiacki ostawiły i tak było.

Przez rok tam tyrali. Mama nie miała nam kosulów przemienić, jak pójdzie upierze, to my siedzimy goło, az wyschnie. Później posli my na drugo kwatere i tez byli na cudzym kącie. Mama spali na tricach, na cegłach, a ja pod tricami kole cegłów. Jak siódmy rok mnie nastąpił, mama mnie wyprawili na słuzbe. Ja z rózecko te dwie krowy pogonie, usiąde na kamieniu i tak wołam: „mamo moja droga, mamo moja złota, przycie choć troszeczke do mnie, niech ja sie pociesze wami . A to nie tak pocieszyć, jak zeby mi mama głowe obcyściła. Casern zdawało mi sie, ze marne widze. Tak pase, głowe drapie oburąc, a tu sie sypio z włosów; a kosula jaka buła z tych pocisków. Płakać sie chce o swoim życiu.

Służyłam od siedmiu do dziewięciu lat. Na dziewiąty rok juz posła do drugiego. Bogaty był gospodarz, świń, gęsiów, owiecków dużo miał, do dwieście stuk. Jak osaleju te świnie, ja w klumpach, w długiej kapocie rady dać nie mogę, padała, kolana rozbijała, cóz tam dzieciakowi na dziewięciu lat takie stado paść.

Mnie do skoły nie puscali, ja nie umiem ni cytać, ni pisać. Chleb był wydawany. Ukroji gospodynia tako skibulke i wyłoży. A śniadanie było w obiedzie. Przichodze na obiad, śniadanie juz wystygnięte. Ja pasła u niego bez pięć lat. Później ja sie wywiązała z tego, by powiedzieć, uoguna pastuchowego i posła dziewkować, zeby lechcej było, ale dzie tam, jesce cięssa praca.

Wszystkie roboty chłopskie musiała robić pod musem. Przez dzień młucili my we trzech: parobek, syn gospodarza i ja, a wiecorem trzeba mleć dla świń, dla koniów, dla chleba. Swiniów ze dwadzieścia, to osypki trzeba. W marcu miesiącu trzeba namleć na cały rok na chleb, siedem, osiem korcy osypki dla świń na lato.

My sobie śpiewali, ze jak wymlem, pójdziem do Ameryki na lepse zycie, a zarna nam śpiewali, ze „jak tu, tak i tam, jak tu, tak i tam, słuzącemu wsędy bieda".

Jedzenia dawali takie,, ze pies nie chciałby jeść. Na śniadanie buraki, chleb, co nie ugryzies, grycanych i lnianych plewów dosypuwali. Co nie zjedzono było na śniadanie, to odgrzewali na obiad. Mleka przynioso z pleśniu, a śmietany na niem my nie widali. Na kolacje staje bujza z zytniej mąki. Jak postoji, zrobi sie kożuch, to gospodynia nie da go wyrzucić do koryta. „Co zryć nie mozes" — mówi. My przyśpiewywali, ze „dobra gospodynia nasa. mleko ma, a bujza carna".

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

31

Późni ja posła do drugiego gospodarza. Wstawała o drugim kurze (2-ga godzina w nocy), w głowie sum, kręci sie. Robota taka była: w dzień w stodole, w nocy prząś, a jak zaśnies, to gospodyni tako onucko mokro przy sobie miała, jak rzuci onucko, to briknies i sypko posło prząść, az znów nie zaśnies.

Jedzenie było bardzo słabe, tak ze sił nie stawało snopków ciągnąć. Jak psysła (sic) Wielkanoc, napiekli bułków, a nam tylko po kawałecku dali i schowali. Bułki na półce lezali, a my mówili: „my je piekli, my do nich prawo mamy, dawaj ukrojimy po kawałku". Przysed gospodarz, obocył i jak zacoł krzyczeć. Ja nic nie mówiła, a jedna dziewcyna wyjęła z gęby bułke i rzuciła za nim na nogi — „na, nazryj sie".

Oni mieli siedemdziesiąt morgi ziemi, mieszkanie na dwa korytarze. Gospodarz nie robiuł, tylko takie dziewcyny i chłopcy jak ja. Robota cięska była, bo ji kobieckie roboty trzeba było robić i za chłopem chodzić na polu i dogodzić wszystkiem.

Od Bozego Narodzenia do Nowego Roku zabierała mnie matka. Tylko raz na rok widziała matke.

U tego gospodarza ja jeden rok była i przesła do państwa Taniewskich. Strasnie praca była cięska, jak obcęgami mnie ucisneło. Trzeba znąć było sierpem. Dziesiątki wiązać, nagotować dla wszystkich, cielaki poić, krowy doić. Franka cztery doiła, ja pięć. Wiadomo jak u panów, jak przydom goście, to słonko wschodzi, a jesce moje uocy nie złozone do snu. Trzeba gotować, donosić. Jak goście odjezdzają, trzeba kalosy poodziewać, palta nałożyć, kapelusy. Jak so w gościnie pare dni, to tak pracujes, ze nogi popuchno. Stanies jak głupi, raz sklanke i kielisek stłukła. Mowie: „przeprasam prose pani, wypadło i sie rozbiło", pani zapisała i na wypłacie odlicyła. Pani strasnie jadowita była, jakby co, to zaraz bić. Mnie tak za wiele bić nie biła, ale Franke biła, jak dała wiaderkiem w plecy, to nakryła sie.

Od Taniewskich psysła do Jeglińca, za mąz wysła. Jon biedny i ja biedna, będzie para odpowiednia. Jon tez u Taniewskich słuzył, za parobka był. Słuzył tam kiele pietnaście lat, od dziecka. Marne było odzienie, marne obucie, przeziumb i zachorował. Kręcenie dostał, tylko rok po ślubie był zdrowy. Niby miało się poprawić w zyciu, a znów tyranie było już nie na jednego, tylko na cało rodzine. My tylko te cztery ściany swoje mieli. Za wszystko trzeba było odrabiać. Za jame do kartofli na zime odrabiali cztery dni. Gdzie my kartofli na swoim gnoju mieli nasadzonych, to kartofla wykopana sie nastoji cztery, pięć dni zanim koniów najdziesz, a tu desc leje. I za konie musiał chłop cały dzień odrabiać.

Zeby na zycie zarobić, chodziłam do pracy. Jon chodził młócić. Jak wstanie rano, było ciemno, to przyjdzie wiecorem, też już ciemno. Ja przede dla ludzi, z wiosny ide gnój trząść, potem żniwować.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

Mąz cięzko zachorował, ja musiała sama pracować. Ile to było noców, ile łzów, ile potów, prost nie potów, ale krwi przelanych. Pracujesz cały dzień, a nic nie niesiesz, albo niesies glonek chleba i mówis mu, masz jedz, a on leży zraniony w łózku, taki chory był.

Wymagali strasnie, okropnie wymagali, a nie zawse zapłaco, casern i za rok, jak znów najmajo. Raz umawiali sie po złoty dziesięć za dzień, a zapłacili po złotówce. Jak przyjdzie odchod, nie zawse pieniędzmi zapłaco, to glonecek chleba da, to garść soli i mówi: „wam wszystko jedno, kupić trzeba.". Tak osukują człowieka, a tu całe lato pracuj, pot leje sie, a jesce casern popadnie z cięzarem. Dzieci umierali w dwa, trzy tygodnie po urodzeniu, ja myśle co z tej roboty. Było ich trzynaście, a ostało jedno. Dziewcynka dziesięć lat miała, jak zachorowała. Pieniędzy nie było na doktora. Posła do jednego gospodarza pozycyć konia, do drugiego, nie mogła nigdzie koniów dostać. Jeden kartofle musiał zwozić, drugi co innego, pieniędzy nie miała, nie mogła jej ratować i tak umarła.

Później córka po tych obsarnikach zaceła chodzić. Co zarobiła, posło na utrzymanie. Jesce Gościński stary, u którego pracowała, mówił: „tobie tyle nie dam co innym, bo tyle lat nie masz". A miała czternaście lat, ale wiązała za nim tak szybko, ze ani raz nie przystanął.

Do samej wojny tak wyzyskiwali robotnika. Teraz my mamy ziemie z reformy rolnej, pięć hektarów z tej ziemi Taniewskiego, na której ja pracowała. I konia, i krowy, i mało gospodarke mamy. Pierw się pracowało dla panów, teraz na siebie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW
O POPRAWNY JĘZYK AKTÓW PRAWNYCH

Na niedawno odbytej Konferencji Notariuszy województwa Krakowskiego wywiązała się dyskusja na temat języka aktów notarialnych. Panowała jednomyślność co do konieczności poprawnego wyrażania się. Zdania różniły się w odpowiedzi na pytanie\* co jest kryterium poprawności?

Zwolennicy bezwzględnej „praworządności" również w sprawach językowych uważali, że najpoprawniej wyraża się ustawodawca. Terminologię aktów normatywnych, opartą w zasadzie na zdaniu wybitnych językoznawców, może zmienić tylko sam ustawodawca, jeżeli uzna, że terminologia ta nie odpowiada więcej poczuciu językowemu społeczeństwa, albo pod względem jurydycznym straciła na precyzji. Dopóki to nie nastąpi, obowiązują verba legis. W dokumentach, stwierdzających czynności prawne, odstępstwo od wyrażeń ustawowych jest równoznaczne z brakiem poprawności językowej.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

33

W najbardziej powszechnych czynnościach prawnych, jak sprzedaż i darowizna, należy oznaczać strony zgodnie z brzmieniem ustawy: sprzedawca i darczyńca. Ustawa (kodeks zobowiązań) ani razu nie używa tych rzeczowników w rodzaju żeńskim. Jeżeli jako uczestnicy tych czynności występują kobiety, należy je — konsekwentnie — oznaczać tymi samymi rzeczownikami, użytymi w rodzaju żeńskim, a więc: sprzedawczyni, darczyńczyni.

Inni dyskutanci byli natomiast zdania, że niewolnicze trzymanie się wyrazów ustawowych nie jest warunkiem poprawności stylu dokumentów prawnych. Ustawodawca może również popełniać błędy lingwistyczne. Język podlega rozwojowi, za którym powinna nadążać praktyka. Nie ma żadnego powodu ku temu, aby wykluczyć wpływ praktykujących prawników na kształtowanie się mowy. Sprawdzianem poprawności stylu aktów prawnych nie może być skostnienie sposobu wyrażania się, lecz — zgodnie z nowoczesnymi poglądami — każdoczesne poczucie językowe społeczeństwa.

Przykłady dotyczące oznaczania stron w sprzedaży i darowiźnie, służą właśnie za dowód słuszności tego poglądu. Wyrazy sprzedawca i darczyńca nie oddają w pełni momentu działania stron, istotnego dla osób uczestniczących w czynności prawnej. Temu wymogowi czynią bardziej zadość oznaczenia sprzedający, darujący, — przynajmniej jeżeli chodzi

o oznaczenie w toku dokonywania czynności. Dlatego w praktyce częściej spotykamy te ostatnie wyrazy, odpowiadające zresztą innym terminom przez ustawę używanym (kupujący, wynajmujący, użyczający,itd.). Słowa sprzedawca i darczyńca oznaczają bowiem raczej osoby, mające określone stanowisko na skutek już wytworzonej sytuacji prawnej; nie mogą więc one, jako verba legis, przeszkadzać, aby autor aktu użył wyrazów o innym odcieniu na określenie osób, które za pomocą czynności prawnej taką sytuację dopiero tworzą.

Darczyńczyni na ogół wprost razi ucho, a wyrazy sprzedawca

i sprzedawczyni oznaczają, wedle dzisiejszego poczucia językowego, raczej ekspedientów sklepowych, aniżeli osoby, biorące udział w czynności prawnej dokumentowanej w formie aktu notarialnego, w charakterze stron.

Oczywiście problemów tych nie można rozwiązać bez wypowiedzi lingwistów. Z uwagi na ogólnokrajowe znaczenie poruszonych wyżej zagadnień (zwłaszcza w okresie tworzenia nowego kodeksu cywilnego), należałoby je omówić publicznie przy udziale czynników fachowych.

Z taką też prośbą zwracam się do Szanownej Redakcji w przekonaniu, że zadośćuczynienie tej prośbie przyczyni się wydatnie do podniesienia, ujednolicenia i ułatwienia pracy nie tylko notariuszy, lecz i innych prawników.

34 PORADNIK JĘZYKOWY 1955 z 1

Bardzo proszę o nadesłanie mi (ewentualnie za zaliczeniem) tych numerów „Poradnika Językowego", które zawierać będą rozprawy na temat języka urzędowego lub używanego w aktach prawnych.

Z wyrazami głębokiego poważania
(—) Dr Jakub Liberman

Rzecz poruszana w uwagach dra Libermana zasługuje niewątpliwie na uwagę zarówno prawników jak językoznawców. Że ustawodawca może popełniać błędy, to niestety nie ulega wątpliwości. Wyraz darczyńca, chociaż ma, zdaje się, pewną tradycję w języku prawników, ma budowę trochę dziwną: mówimy ustawodawca, ojcobójca, językoznawca, dobroczyńca, to znaczy, że w wyrazach złożonych, których drugim członem składowym są odczasownikowe wyrazy wykonawców na -ca, człon pierwszy ma normalnie postać tematu z końcowym elementem -o. Darczyńca stanowi odchylenie od tej reguły. Forma żeńska darczyńczyni w swojej części końcowej jest niby poprawna (por. u Mickiewicza: „męża zbójczyni żona"), ale ma brzmienie rażące. Prościej by było nie tworzyć takiej formy żeńskiej: tak samo jak używamy form minister, profesor w odniesieniu do kobiet pełniących odpowiednie funkcje, można by było mówić darczyńca i o kobiecie.

Verba legis nie mogą być czymś absolutnie nienaruszalnym, bo przecież muszą się dawać stosować do coraz nowych faktów życiowych. Zresztą tej samej nawet treści życiowej odpowiadają dziś inne wyrazy niż dawniej, (por. stp. sąpierz, pierca, jednacz itp.).

W. D.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW Niezręczna frazeologia

Oto niektóre wyrażenia cytowane przez pewnego korespondenta jako uchybienia przeciw poprawności językowej a wybrane przez niego przeważnie z artykułów prasowych. Ktoś został "zdjęty ze stanowiska za nieodpowiedzialny styl pracy". O wyrażeniu zdjąć ze stanowiska kiedyś mówiłem, jest ono rażące, bo zdejmować z czegoś można tylko przedmioty martwe, na przykład kapelusz z wieszaka, a jeżeli powiemy zdjąć w zastosowaniu do człowieka, to chyba wtedy, gdy jest on bezwładny albo niezdolny do wydostania się skądś o własnych siłach: gdyby ktoś wlazł na drzewo i bał się zejść, można by było zdjąć go z gałęzi, ale poza takimi dość szczególnymi sytuacjami czasownika zdjąć do ludzi się nie stosuje. Ze stanowiska można kogoś zwolnić lub usunąć, ale nie zdjąć.

Co do nieodpowiedzialnego stylu pracy, to nie jest to połączenie wyrazów udatne. Może ktoś być człowiekiem nieodpowiedzialnym, można wykonać jakąś pracę w sposób nieodpowiedzialny, to znaczy bez poczucia

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY 35

odpowiedzialności za następstwa tego, co się robi, ale przymiotnik nieodpowiedzialny nie bardzo się nadaje jako określenie stylu pracy. Lepiej to określenie odnieść wprost do człowieka, bo za pracę odpowiada człowiek, a nie styl.

Dość często używane jest dzisiaj wyrażenie bić się o co w takich wypadkach, gdy wcale nie chodzi o bicie się fizyczne, na przykład: „wydziały oświaty muszą bić się o to, by nauczyciel otrzymał mieszkanie", albo „będziemy się bić o zmianę programów". Lepiej by było użyć w tych zdaniach czasownika walczyć, który ma znaczenie bardziej abstrakcyjne niż bić się, chociaż łączy się etymologicznie z waleniem, czyli zadawaniem ciosów fizycznych: od czasownika walić utworzony był rzeczownik walka,a od niego pochodna forma czasownikowa walczyć i przymiotnikowa waleczny. Walka zapaśnicza jest walką fizyczną, ale sam ten wyraz jest już dość zjednolicony i z waleniem dziś się nie kojarzy.

Mówi się o walce naukowej, walce poglądów i naturalniej byłoby chyba mówić, że się walczy o mieszkanie dla nauczycieli lub o zmianę programów, niż że się o te rzeczy bije. Nie wiadomo, dlaczego we współczesnej frazeologii tak się zaczęło powodzić biciu się: zwykły kierunek rozwoju znaczeniowego wyrazów polega na przekształceniu się pierwotnych znaczeń zmysłowych w umysłowe; w zastępowaniu walczenia biciem się mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym, a tej regresji (czyli cofnięcia się) nie ma powodu popierać.

W pewnym artykule dziennikarskim była mowa o „nieodpowiednim klimacie dla książki", która to metafora miała oznaczać nieodpowiednie warunki dla rozpowszechniania czytelnictwa. Niewątpliwie lepiej było zamiast używania tej metafory, powiedzieć wprost, co się ma na myśli, nie zmuszając czytelnika do domyślania się, co może znaczyć wyraz klimat, gdy się go używa w związku z książką. Doktor Pędich pisał niedawno w „Problemach" o szkodliwym wpływie mody na stosunek pacjentów do lekarstw. Tak samo szkodliwa może być moda w dziedzinie frazeologii Prawie zawsze gdy jakieś wyrażenie staje się modne, zaczyna ono wykraczać poza ten zakres, do którego je uprawnia jego treść znaczeniowa, i wtedy bardzo łatwo o nieporozumienie. Kolporterami frazeologicznych nadużyć stają się osoby odznaczające się tym, że wspomnienia posłyszanych wyrażeń wyzwalają się w nich zbyt łatwo, bez dostatecznego umotywowania konkretnymi potrzebami każdorazowej sytuacji. Osoby te ulegają obciążeniom wspomnień ze szkodą dla należytego różnicowania ciągle zmiennej, w każdej chwili nowej rzeczywistości.

Pisownia łączna i rozdzielna

Jak należy napisać — to znaczy łącznie czy rozdzielnie — wyrażenie w ogóle w zdaniu: „Nauczyciele nie piszą w ogóle konspektów"? Zarówno

36

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

w tym zdaniu jak i w każdym innym w ogóle pisze się rozdzielnie zgodnie z ogólnie obowiązującą zasadą: pisze się rozdzielnie wszelkie wyrażenia składające się z przyimków i rzeczowników, jeżeli rzeczowniki wchodzące w skład tych wyrażeń bywają poza tym samodzielnie używane, istnieje samodzielnie używany rzeczownik ogół i chociaż wyrażenie w ogóle jest pod względem znaczeniowym dość zjednolicone i z ogółem na przykład ludzi nie ma związku, to jednak w pisowni jest ono traktowane jak dwa wyrazy. Od tej reguły ogólnej są pewne wyjątki, ale przede wszystkim trzeba pamiętać samą regułę.

Grafikon

Inżynier J. K. nadesłał wycinek z pewnego pisma codziennego, w którym jest mowa o tym, że ktoś sporządził grafikon wolnych miejsc w hotelach. Korespondent uważa, że po pierwsze należało użyć raczej polskiego wyrazu wykres i że po drugie mający odpowiadać temu polskiemu wyrazowi wyraz obcy powinien mieć postać grafik, a nie grafikon. Ze lepiej było dać pierwszeństwo wyrazowi polskiemu, to nie ulega wątpliwości. Nie powstałaby wówczas i kwestia formy wyrazu obcego. Co do tej kwestii drugiej, to znaczy co do tego, czy lepsza jest forma grafik czy grafikon, to grafik jest wyrazem przejętym z francuskiego (le graphique). Forma grafikon może mieć oparcie w grece: w języku greckim istniał przymiotnik grafikós, który znaczył »odnoszący się do malowania lub pisania«. W rodzaju nijakim przymiotnik ten miałby postać grafikon i ta forma mogłaby być podstawą odmienianego po polsku grafikonu. Ale bardziej pospolity jest grafik, a lepszy od obu form obcych swojski wykres.

„Uczcić zgon“.

W sprawozdaniu z pewnego pogrzebu była mowa o przybyciu młodzieży, wojska, artystów, nauczycieli ,,by uczcić zgon wielkiego poety", w Olsztynie zaś można było kiedyś oglądać ręcznie wykonany plakat zawiadamiający o akademii, która miała się odbyć „dla uczczenia śmierci" pewnej osoby. Stylizacja w obu wypadkach wydaje się korespondentowi niewłaściwa, bo mówienie o „uczczeniu śmierci" sprawia dziwne wrażenie: można czcić jakąś postać lub czyjąś pamięć, ale nie czyjąś śmierć. Te uwagi są oczywiście słuszne. Takie potknięcia stylistyczne w uroczystych wypowiedziach są ilustracją tego, że należy zawsze skupiać uwagę na treści wypowiadanych lub pisanych słów, a nie na efektach nastrojowych: w połączeniu wyrazowym „uczcić zgon wielkiego poety" pewien nastrój uroczysty jest, ale jeżeli nastrój nie ma podbudowy w obiektywnym sensie słów, to działanie nastroju jest powierzchowne i zawodne.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

37

„Odstawać“ — opóźniać się

Czy dobrze jest użyty wyraz odstające w zdaniu: „szczególną opieką należy otoczyć spółdzielnie produkcyjne odstające dotychczas w zakresie hodowli zwierząt\*\*? — Wyraz odstające jest w tym zdaniu użyty źle. Korespondent robi słuszną uwagę, że się mówi o odstających uszach, ale o odstających spółdzielniach należało powiedzieć: opóźnione lub nie nadążające spółdzielnie, ale nie odstające. Im ważniejsza jest rzecz, o której mowa, tym większa musi być troska o właściwe formy wysłowienia. Nie chodzi o jakieś szczególne cyzelowanie tekstów pod względem literackim, ale o to, by tekst był należycie sugestywny, żeby oddziaływał, wywierał wpływ na ludzi. Źle jest, jeżeli ci, do których miałby się odnosić apel do troski o spółdzielnie, znajdą w tym apelu błąd językowy, bo ten błąd osłabia sugestywność pouczenia i tym samym szkodzi sprawie, której pouczenie miałoby służyć.

O ortografii

Zwyczaj zaglądania do słowniczków ortograficznych nie może się jakoś w Polsce upowszechnić. Nie przestaję otrzymywać listów z zapytaniami, czy pewien wyraz pisze się tak czy inaczej. Jeżeli chodzi o taką czysto praktyczną sprawę, to o ileż prościej zajrzeć do słowniczka ortograficznego, niż pisać list i w ciągu paru tygodni czekać na odpowiedź. Mówiłem o tym kilkakrotnie. W zakresie ortografii najważniejszą rzeczą jest właściwe zorganizowanie pracy nad upowszechnieniem jej znajomości w społeczeństwie, dobre „zmontowanie\*\* propagandy zasad pisowniowych, które przecież na naszym gruncie są bez porównania łatwiejsze i prostsze niż w takich językach, jak na przykład francuski lub angielski. Osoby, które z wybuchami oburzenia mówią o tym, że w ogóle nie wiadomo, jak się co po polsku pisze, bardzo często żadnych odpowiednich pomocy praktyczno-naukowych, a więc przede wszystkim słowniczków ortograficznych, do rąk nie biorą. W ten sposób stan niepoinformowania nie może się dla nich nigdy skończyć. Choćby jakaś pisownia była najbardziej zbliżona do ideału, zawsze będą w niej elementy konwencjonalne, zwyczajowe. Źródłem zaś informacji o tym, co jest w pisowni zwyczajowo przyjęte, są słowniczki ortograficzne.

Dotrzymać czego

Czy należy użyć formy je czy też ich w zdaniu następującym: „ten a ten niniejszym komunikuje, że przyjmuje warunki wyszczególnione

i zobowiązuje się je dotrzymać\*\*. Korespondent uważa, że w zdaniu tym jest błąd i że powinno być ich dotrzymać, a nie je dotrzymać, w dyskusji na ten temat jednak został przegłosowany przez zwolenników formy je

38

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

w tym połączeniu. — Że można się było co do tej kwestii przez chwilę zawahać, to się da zrozumieć, ale żeby można było mieć pewność co do poprawności konstrukcji dotrzymać je i aż przegłosowywać konstrukcję dotrzymać ich, to trochę dziwi. Oczywiście korespondent ma rację. Czasownik dotrzymać w znaczeniu »zachować się w sposób zgodny z jakimiś przyjętymi na siebie zobowiązaniami rządzi dopełniaczem. Można powiedzieć tylko dotrzymać warunków umowy, a nie dotrzymać warunki umowy. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny" pisze, że dotrzymać rządzi biernikiem, jeżeli czasownik ten jest użyty w znaczeniu przechować co do jakiegoś czasu« i ilustruje to znaczenie przykładem, który zwłaszcza jako ilustracja takiego znaczenia brzmi niewspółcześnie: „dotrzymamy służącą tylko do lata". Coś — mówiąc przy okazji — zmieniło się na lepsze w stosunkach między ludźmi, że zwrot dotrzymać służącą zwraca dziś na siebie uwagę i trochę nas razi\*. Czasownik dotrzymać w znaczeniu dosłownym, takim, w którym mógłby rządzić biernikiem (na przykład: dotrzymał tę listę aż do chwili, kiedy przyszedłem) jest używany rzadko, w znaczeniu zaś przenośnym (dotrzymać warunków, dotrzymać umowy) rządzi tylko dopełniaczem.

Tarło

Pewna korespondentka z Krakowa nadesłała wycinek z pisma codziennego, z którego to wycinka można się dowiedzieć, że wytwórnia „Wawel" duży procent artykułów wykonuje z odpadów i że „takie na przykład tarła powstają ze sprowadzanych z całej Polski starych pokonserwowych puszek". Korespondentka pisze w związku z tą informacją: „ja dawniej myślałam, że do tarła trzeba karpia i karpicy, a tu tymczasem wystarczy sprowadzić stare puszki konserwowe i już będą młode rybki". — Wyraz tarło w języku ogólnopolskim oznacza dziś tylko czynność tarcia się ryb«. Jeżeli jednak spojrzymy na ten wyraz od strony jego budowy słowotwórczej, to stwierdzimy, że należy on do takiego typu, w którego granicach mogą się mieścić i nazwy czynności, i nazwy narzędzi. W tym znaczeniu wyrazu tarło używał Wacław Potocki, który napisał w jednym ze swych wierszy: „starta na tarle cudza bułka kością w gardle". Przykład ten zacytowany jest nawet w słowniku Karłowicza-Kryńskiego jako ilustracja pierwszego znaczenia wyrazu tarło mianowicie znaczenia »tarki«, na drugim miejscu wymienione jest w tym słowniku znaczenie »miejsca, gdzie się ryby trą« i dopiero na trzecim — znaczenie czynności »tarcia się ryb«. Z tych rozważań wynika, że można znaleźć pewne usprawiedliwienie historyczne dla kogoś, kto w połowie w. XX użył wyrazu tarło w znaczeniu »narzędzia do tar-

\* por. opowiadanie z gwary suwalskiej w niniejszym zeszycie P. J.

1955 z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

39

cia«, czyli »tarki«. Ale oprócz względów słowotwórczych i historycznych musimy w ocenie wyrazów brać pod uwagę względy społeczne. Ze stanowiska dzisiejszych norm społecznych, użycie wyrazu tarło zamiast tarki jest niewłaściwością. Są widocznie jeszcze środowiska, w których wyraz tarło ma znaczenie narzędzia: gdyby nie gazeta, można by się było o tym nie dowiedzieć, dzięki zaś ukazaniu się omawianej wzmianki w gazecie, rzecz wyszła na jaw i znalazła się okazja do opowiedzenia się za normą ogólnopolską w zakresie używania wyrazu tarło. (Historia stabilizowania się znaczeń wyrazów wiąże się bezpośrednio z procesami scalania się środowisk społecznych: na tym polega kształtowanie się norm ogólnych języka narodowego).

Chuligan

Następne pytanie tej samej korespondentki: jakiego pochodzenia jest wyraz chuligan. „Ktoś znający język angielski, dodaje korespondentka, mówił mi, że to pochodzi z tego języka. Mnie natomiast kojarzy się to we wspomnieniach dzieciństwa z wyrazem czarna sotnia, która po roku 1905 została jakby „portem macierzystym" wszelkiego panującego wówczas chuligaństwa". — Bliskie kontakty „czarnej sotni" z chuligaństwem istniały i przed rokiem 1905, i po nim, ale to się nie wiąże z etymologią wyrazu chuligan, który, jak słusznie mówił znajomy korespondentki, wywodzi się z języka angielskiego. Jego punktem wyjścia było nazwisko Hooligan: nosił je pewien mieszkaniec Londynu, którego nieobyczajne zachowanie się spowodowało, że nazwisko stało się rzeczownikiem pospolitym jako określenie awanturnika, szkodnika.

.,Chodliwy“ towar

Czy poprawny jest wyraz chodliwy używany w gwarze spółdzielnianej jako określenie towaru pokupnego? Korespondentka sądzi, że towar, który „idzie" powinien by się raczej nazywać idźliwy. — Nie byłaby ta forma lepsza. Różnica między iść a chodzić polega na tym, że iść oznacza »posuwanie się w określonym kierunku«, chodzić natomiast jest czasownikiem wielokrotnym, z czym się może łączyć wielokierunkowość. Chodliwy miałoby znaczyć »łatwo rozchodzący się« i o ten właśnie odcień chodzi w tym określeniu. Jest to oczywiście wyraz pół-żartobliwy: bywa czasem używany w zastosowaniu do osoby mającej powodzenie w towarzystwie, ale w tym użyciu jest trywialny. O towarze tak się mówi dość często, ale tylko w swobodnej rozmowie. W sprawozdaniu urzędowym o chodliwym towarze się nie napisze.

40

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z 1

Poprawna frazeologia

Redakcja Przeglądu Bibliograficznego Piśmiennictwa Ekonomicznego nadesłała listę wyrazów, zwrotów i zdań wątpliwych pod względem poprawności językowej. Omówienie byłoby trochę łatwiejsze, gdyby przytoczone były całe zdania, bo w niektórych wypadkach nie jestem pewien, o jaką wątpliwość chodzi. Na przykład, z jakiego kontekstu wzięte jest wyrażenie dwugłos w dyskusji i dlaczego znalazło się ono wśród wyrażeń wątpliwych? Takiego połączenia wyrazów użyć można — nie ma w nim żadnej niewłaściwości. Wyrażenie podbudowa kosztowa taryfy jest dla mnie niejasne pod względem treści; nie wiem, o co w nim chodzi. Można się domyślać, że taryfa miałaby być uzależniona w jakiś sposób od kosztów produkcji. Wyraz podbudowa wygląda tu trochę na nadużycie tak aktualnych dziś pojęć z zakresu budownictwa. Sam fakt, że wyrażenie nie tłumaczy się bezpośrednio, przemawia raczej przeciw niemu.

Wyrażenie skierowanie głównych wysiłków na wieś wątpliwości nie wywołuje; nic w nim złego nie ma. Nie ma przecież obawy, że ktoś dwa ostatnie wyrazy zrozumie jako synonim wyrażenia na wczasy, to znaczy tak jak w zdaniu wyjechał na wieś.

Co do zwrotów postawić zagadnienie i ustawić zagadnienie, to można się dopatrzyć między nimi pewnej różnicy w odcieniu znaczeniowym: postawić zagadnienie to znaczy » wyraźnie je sformułować«, ustawić natomiast to »ująć ze względu na stosunek do innych zagadnień^. Ale im wyraźniejsze jest sformułowanie jakiejś rzeczy, tym wyraźniej jest widoczny jej stosunek do rzeczy innych. Poza tym, jeżeli jakaś sprawa jest dopiero zagadnieniem, to chodzi o to przede wszystkim, żeby treść, istotę zagadnienia sprecyzować; a więc zagadnienie postawić — ustawiać można raczej to, co już jest jakoś konkretne. Dlatego też wydaje mi się, że o ile zwrot postawić zagadnienie zastrzeżeń nie budzi, o tyle ustawianie zagadnień jest metaforą trochę nieudaną.

Proszę koleżanki — proszę koleżanek

Czy lepiej powiedzieć Proszę koleżanki i kolegów czy też Proszę koleżanek i kolegów? Lepiej Proszę koleżanek, tak samo jak w zwrocie towarzyskim nie wyrażającym istotnej prośby lepiej: proszę pani niż proszą panią. Czasownik prosić zachowuje swój dawny rząd dopełniaczy w takich właśnie konwencjonalnych zwrotach: proszę pani, proszę koleżanki (w liczbie pojedyńczej), proszę koleżanek (w liczbie mnogiej).

W. D.

KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika Poradnik Językowy” do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1955 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P. P. K. „RUCH” i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszych Prenumeratorów bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH”-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratorzy indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH” zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należności i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH”.
3. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH“

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42 WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 30.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 15.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 3.— zł

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 60 gr. BI. Druk ukończ, luty 1955.

Stł. Druk. Naukowa. Zam. 3. B-6-1046

NOWOŚCI

NOWOŚCI

J. Andrzejewski — Książka dla Marcina. — Ilustr.

Olga Siemaszkowa. S. 105 opr. płt. zł 7.—

Arystofanes — Ptaki — Komedia. Przeł. i objaśnił Józef Jedlicz. Wstępem opatrzył Kazimierz Kuma-

niecki. S. 193 opr. płt. „ 11 —

W. Bredel — Egzamin — Przeł. z niemieckiego Anna

Linke. S. 327 „ 10.50

W. Doroszewski — Rozmowy o języku — Seria czwarta. S. 365 » 15 —

W. Doroszewski — Z zagadnień leksykografii polskiej.

S. 145 4.—

W. Godwin — Kaleb Williams. Przeł. z angielskiego Aleksandra Frybes. Posłowie Ireny Dobrzyckiej. S. 463 „ 15.—

1. Krasicki — Monachomachia czyli Wojna mnichów.

Opracował i wstępem opatrzył T. Mikulski. Ilustr.

Antoni Uniechowski. S. 90 .... opr. płt. obw. „ 25.—

J. I. Kraszewski — Latarnia czarnoksięska. Opraco

wała Ewa Warzenica. S. 474 11.—

L. Kruczkowski — Wśród swoich i obcych. Posłowie Z. Wasilewskiego (Bibl. Laureatów Nagrody Stalinowskiej Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami).

S. 285 opr. płt. „ 11.—

J. Lam — Wybór kronik. Opracował i wstępem opatrzył

Stanisław Frybes. S. 384 „ 15.—

Marco Polo — Opisanie świata. Z oryginału starofrancuskiego przeł. Anna Ludwika Czerny. Wstęp i przypisy

Mariana Lewickiego. S. 805 opr. płt. „ 60.—

A. Międzyrzecki — Wieczory muranowskie. S. 197 . „ 10.—

P. Pawlenko — Szczęście. Przeł. z rosyjskiego Irena Piotrowska i Seweryn Pollak (Biblioteka Laureatów

Nagrody Stalinowskiej). S. 319 opr. płt. „ 12.—

A. Puszkin — Eugeniusz Oniegin. Przeł. z rosyjskiego

Adam Ważyk. Ilustr. J. M. Szancer. S. 200 opr. płt. obw. „ 20.— Wł. St. Reymont — Wybór nowel. Wybór i posłowie

Leonarda Sobierajskiego. S. 301 9.50

Rolland Romain — Dusza zaczarowana. T. IV Zwiastunka. Księga druga: Narodziny. Przeł. z francuskiego Maria Korniłowicz. S. 607 20.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY